Nr. 23. Szarlej, dnia 12-go września 1925. Rok 1

Głos z nad Brynicy

Tygodnik poświęcony sprawom oświatowym i społecznym.

Zawiera ogłoszenia urzędów okręgowych, gminnych i parafjalnych z Szarleja, Wielkich Piekar, Brzezin, Brzozowic, Kamienia, Wielkiej Dąbrówki i okolicy.

4475
IV

Cena prenumeraty 50 groszy miesięcznie z odnoszeniem do domu. Pojedynczy numer 15 groszy.

Wychodzi co sobotę.
Redakcja i administracja: Szarlej, ul. Kamieńska 52 i u pana Józefa Kałdonka w Szarleju, ul. Piekarska 22. — Telefon 79.
— — Ekspedycja u p. Pieczki, Szarlej, ul. Kamieńska 52. — —

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 10 groszy

Red. odpowiedzialny Ludyga Jan, Szarlej, ul. Polna 14. — Nakładem Wydziału złącz. towarzystw w Szarleju. — Drukiem „Katolika" Sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

POLONEZ ZDRAJCÓW.

Rzecz dzieje się w W. Piekarach, tak, akurat w Piekarach, gdzie kilka dni temu lud górnośląski, a z nim cała Polska, obchodził wielkie święto koronacji Cudownego Obrazu Matki Boskiej, w którem to dniu lud ten szukał w Piekarach pociechy religijnej i otuchy narodowej. W tych Piekarach, które sławne stały się z tego, że były w czasach niewoli i w czasach przynależności do protestanckich Prus, placówką ducha polskiego i katolickiego. Jakkolwiek te Piekary wydały cały szereg przyjacieli i obrońców prześladowanego ludu polskiego, wydały kilkadziesiąt księży - Polaków i działaczy narodowych, i jakkolwiek w czasie walki o wolność odegrały wielką rolę, tak, że każdy prawdziwy Piekarzanin czy rodowity czy od lat tu zasiedziały — dumny jest ze swych polskich i katolickich Piekar — to jednak, tak jak w świętem Rzymie są żydzi i wolnomularze, tak też i w Piekarach są zdrajcy i zaprzańcy niegodni stąpać po tej ziemi uświęconej modłami i łzami pobożnego ludu polskiego i krwią wielkich naszych przodków i powstańców, po ziemi, w której spoczywają kości tych, którzy tak wytrwale i z taką miłością bronili języka i śpiewu polskiego w kościele, w życiu rodzinnym i publicznym.

Polonez zdrajców rozpoczął się dnia 25. sierpnia, a więc — w dziesięć dni po wspaniałej manifestacji katolickiej ludu polskiego przy koronacji naszej ślicznej Panienki Piekarskiej, z ulicy Marjackiej do szkoły III. i trwa dotąd, tylko obecnie w kierunku mieszkania renegata krawca potomka Bombów, a następnie w kierunku urzędów, gdzie zdrajcy z otrzymaną kartką zdrady idą, ażeby wobec urzędu zdradę przypieczętować podpisem polskiego nazwiska i następnie dać sobie ten dowód zdrady przypieczętować pieczątką polskich urzędów.

Idą więc razem z podobnemi przybłędami potomkowie i następcy tych, którzy w Piekarach bronili się w czasach niewoli przed germanizacją, aby zapisywać dziś w wolnej Polsce wywalczonej pracą i krwią najszlachetniejszych jej synów, aby swoje dzieci zapisywać do — szkoły niemieckiej.

„Boże i ty nie grzmisz?!" Polacy wy milczycie?

Cicho! Idą jakby z pogrzebem swej dumy narodowej, jakby z pogrzebem swojego wstydu zdrajcy, — a tylko niebo płacze drobnym deszczem, a duchy Sobieskich, Antoniewiczów, Ficków, Purkopów, Katrynioków, Hajdów i wielu innych z góry patrzą na tę wstrętną zdradę i nie poznawają swych Piekar.

Idą! a dziwnie ich jakoś zdrada połączyła, bo idą żony siodłoków z rodzin sołtysów, razem z temi, których wychował burdel Kaduków.

Idą! żony siodłoków o konserwatywnych i monarchistycznych poglądach, razem z żonami komunistów, których mężowie już się dawno gospodarstwem pierwszych podzielili.

Idą! szmaciarze razem z majętnymi kupcami.

A więc idą razem ludzie, z których dotąd jeden na drugiego nie patrzał, ani by jeden drugiemu ręki nie podał, ale zdrada ich prowadzi razem, do równego bezwstydu.

Idą tacy, którzy myśleli, że oddawszy kartkę za Polską, zostaną w tej Polsce, nic nie potrafiąc i niczego się nie ucząc, prezydentami, ministrami, starostami itp.

Idą i zgłaszają dzieci takie matki, które dotąd swych dzieci wcale do szkoły nie posyłały i policja je musiała doprowadzać, bo ich ani nie myły i na „bergi" półnagie wysyłały.

Idzie więc razem, nadęte chłopstwo wywodzące swą kulturę z Pyskowic, chacharstwo, którego kolebka, a raczej „dyrlogi" stały u Kaduka albo w „gierychcie", szmaciarze do niedawna figurujących na liście nałogowych pijaków, tacy, co domagają się więcej nabożeństw niemieckich a razem z nimi chacharstwo i komuniści bluźniący Bogu i co dopiero koronowanej Matce Boskiej Piekarskiej, idzie zdrada, głupota, bezwstyd, podłość, pycha, dewotyzm i ateizm.

Ale: „Mene, Tekel, Fares!"

—o—

Nazwiska wszystkich zdrajców i całej tej dobranej kliki podamy w następnych numerach na wieczną hańbę ich rodzin i po to, ażeby uczciwa nasza ludność polsko - katolicka kochająca i szanująca swoje sławne Piekary, wiedziała, kto te Piekary hańbi i wiedziała, że ręki zdrajcom podawać nie powinna, nie mówiąc już wcale o jakim bądźkolwiek materjalnym wspieraniu tych „wrzodów" piekarskich.

Wszystko co wyżej napisano, nie odnosi się do rodowitych Niemców, którzy powinni mieć i mają też w Polsce prawo uczyć dzieci w ich języku ojczystym, ale tych właśnie Niemców będziemy później daremnie pomiędzy nazwiskami szukali, bo ich w Piekarach niema, a to co dziś idzie, — to nasze odrodki, nasze wyrzutki. Pfe!!!

Piekarzanin.

—o—

Stracone gniazdo.

Nędzarz, włóczęga, z błaganiem żebraczem,
U muru zamku swych praojców stoję,
I pierś mi wzbiera jękami i płaczem,
Bo już nie mojem dziś to gniazdo moje!

Gdziem najjaśniejsze widział życia zorze,
Gdzie mnie pieściła matka ukochana,
Gdzie tronem dla mnie były jej kolana.
I kto żyw sługą był na moim dworze:

Tam dzisiaj obcy samowładnym panem,
Stamtąd psów jego na mnie zgraja szczeka,
Kiedy wytartym okryty łachmanem,
Żebrzącą rękę wyciągam zdaleka!

O! jakże straszny blask z tych okień pada!
O! jakże dzikie stamtąd wrzaski biegą!
Wiem, wiem... wesoła kipi tam biesiada,
W sali mych przodków u stołu mojego!

W sali, gdzie niegdyś z swem rodzinnem gronem,
Szczęsny, na Gwiazdkę, opłatki łamałem,
I w Zmartwychwstania dzień, jajkiem święconem
Z niem się dzieliłem, ach! i sercem całem!

I gdzie tak cudnie bywało pieśń płynie,
Pieśń uroczysta, odwieczna a święta:
„Bóg się narodził" — lub „Wstał zmartwych ninie",
Które aż dotąd dusza ma pamięta!

I już to wszystko, wszystkie skarby moje,
Od mej kolebki do rodziców trumny,
Już mi odjęte! i pan zamku dumny,
Dziś, jako żebrak u wrót jego stoję!

I nie ma dla mnie już szczęścia na świecie,
Nie ma radości żadnej ni pociechy,
Bom ojcowiznę stracił za swe grzechy,
Ach! bom zmarnował ją, wyrodne dziecię!

Biada mej głowie i wam wszystkim biada,
Którzy podobnym podążacie szlakiem!
Bo kto spuściznę ojczystą postrada,
Jak ja, nędzarzem będzie i żebrakiem.

A choć się spotka z lepszych losów gwiazdą
Dawnego szczęścia nigdy nie odpyta,
I nigdy dusza w nim nie będzie syta
Bo ją rodzinne tylko żywi gniazdo!

Adam Pług.

(Zbałamuconym Piekarzanom ku pamięci).

Takiem straconem gniazdem jest i każda rodzina polska wysyłająca swe dzieci do szkoły niemieckiej (szkoły mniejszości narodowej). — Przyp. Redakcji).

Polak najbardziej kocha swoją ziemię.

Z całego obszaru ziem polskich (386.273 klm) zajmują (w odsetkach) całej powierzchni grunty orne — 46,8, łąki 10,2, pastwiska 6,7, lasy 24,1, inne grunty (drogi, parki, wody) i nieużytki 10,4.

Ziemie polskie należą do żyznych, przewyższając wiele gleb państw europejskich.

W innych krajach europejskich stosunek użycia ziemi przedstawia się następująco: w Rosji: role orne 25,8, łąki i pastwiska 14,9, lasy 39,7, inne grunty 19,6; we Francji: role orne 41,5, łąki i pastwiska 20,0, lasy 18,7, inne grunty 19,8; w Niemczech: role orne 45,8, łąki i pastwiska 16,2, lasy 27,0, inne grunty 11,0.

Na role zatem i pastwiska przypada w Polsce 55,3% całej powierzchni, w Niemczech 62%, we Francji 61,5%, w Rosji 40.7%.

Pierwsze miejsce co do obszaru ziemi ornej zajmuje Województwo Warszawskie, następne Poznańskie, ostatnie miejsce Poleskie bogate w lasy. Około 9% z całego obszaru ziemi polskiej nie nadaje się na uprawę. Są to tak zwane nieużytki: grzbiety i szczyty gór, moczary (błota pińskie), piaski w lubelskim i t. d. W miarę rozwoju rolnictwa obszar zmniejsza się, gdyż część daje się pracą ludzką zamienić na użytki.

Z całego obszaru ziemi ornej w Polsce zajmuje (w tys. ha) wielka własność 14.186,6 (36.5%), mała własność 24,646,2 (36,5%). Dobra państwowe stanowią 3,341.8 tys. ha, kościelne 227,5.

Gospodarstwa drobne — niżej 20 ha — stanowią 968 procent ogólnej liczby małych gospodarstw. Rolnictwo więc nasze jest rozdrobnione na małe gospodarstwa, ilość najdrobniejszych— poniżej 2 ha — stanowi 33,7 procent gospodarstw małych. Takie małe parcele nie mogą dać utrzymania rolnikowi i zmuszają go traktować rolnictwo jako zajęcie pomocnicze. Dopiero od 5 ha wzwyż zaczyna się ekonomicznie silne, mogące dać podstawę bytu jednej rodzinie gospodarstwo. Zbyt małe parcele są z punktu widzenia gospodarczo-społecznego szkodliwe. Rozdrobienie ziemi niżej pewnej granicy tamuje postęp produkcji rolniczej i obniża dobrobyt kraju.

Na 100 ha obszaru ziemi należało do narodowości polskiej 79,1%, niemieckiej 7,8%, żydowskiej 1,5%, rusińskiej wzgl. rosyjskiej 7,3%

Oszczędność i praca — narody wzbogaca.

Wychodzący w Warszawie tygodnik „Oszczędność“ poświęcony sprawie organizacji oszczędności w Polsce przynosi w ostatnim numerze poniższe słuszne uwagi p. Snawadzkiego, będące doskonałem odparciem popularnego twierdzenia. że wobec zniszczenia dawnych oszczędności przez inflację nie warto i nie należy już obecnie oszczędzać:

Ci, którzy przez dziesiątki lat rozsiewali hasło: „precz z kapitałem“, ci właśnie najwięcej dążyli do zdobycia jak największych kapitałów. Hasła, rzucane przeważnie pośród ludzi pracy, miały dwa cele: zubożyć, a więc osłabić nasze społeczeństwo i zagarnąć jego majątek dla siebie, aby stać się potęgą! I niestety, cel swój w lwiej części osiągnęli.

To też dziś zdobytym pieniądzem uderzają w nas tak taranem, aby nas zniszczyć politycznie i ekonomicznie, aby nas zupełnie podporządkować sobie.

My nie umieliśmy, czy nie chcieliśmy postawić pytania, co stanie się z kapitałem, który nam te hasła wytrącały, zapomnieliśmy o zasadzie, że w naturze nic nie ginie a tylko zmienia posiadacza. To jest odwieczne prawo natury, którego żadne hasło obalić nie może!

Dziś w każdej dziedzinie życia, rwiemy się do pracy; stajemy do walki o niezależność gospodarzą, daliśmy już dowody, że nietylko potrafimy istnieć jako państwo, ale umiemy być wzorem dla narodów, które nie zaznały skutków niewoli!

Aby umocnić i uniezależnić nasz byt ekonomiczny, musimy dążyć w dwóch kierunkach: musimy pracować i oszczędzać, aby przy pomocy tych dwóch czynników odebrać to, co nam zabrała wojna. Musimy nawet więcej przywiązywać wagi do oszczędności o której zupełnie zapomnieliśmy podczas inflacji.

Uciekanie od spadku wartości marki sprawiło, że weszliśmy w okres jakiegoś szału wydawania pieniędzy nabywaliśmy rzeczy zbędne, luksusowe, aby tylko nie trzymać marki przy sobie. Pierwotnie wyrzucaliśmy drobne sumy, potem setki, tysiące, miljony, ba, nawet miljardy a kiedy skończyło się panowanie marki pozostało nam w dodatku przyzwyczajenie wydawania pieniędzy.

Oprzytomnienie przychodziło powoli, świadomość wstępowania do naszych umysłów wolnym krokiem, a teraz, kiedyśmy się już przekonali, jak drogim jest nasz pieniądz, ile trzeba włożyć pracy, aby ten pieniądz zdobyć — musimy sobie powiedzieć, że ciężko zapracowanego grosza nietylko nie wolno nam rzucać na marne, ale powinniśmy dążyć do oszczędności.

Dzisiejszem hasłem powinno nam być „oszczędność i praca“. Dziś tylko to może nas dźwignąć i prowadzić do zdobycia majątku, a przez majątek do ekonomicznej i politycznie potęgi kraju!

Oszczędzać musi każdy od dziecka do starca, bogaty i biedny. Oszczędność musi być prowadzona świadomie i celowo. Oszczędzać świadomie tz. uprzytomnić sobie błogosławione skutki oszczędności, oszczędzać celowo, bo zasadę oszczędności musimy wpajać w najmłodsze pokolenie, aby ono mogło ją przekazać potomnym jako spuściznę!

A jak oszczędzać? Oszczędnością nie można nazwać tylko niewydanego grosza. Oszczędność w pełnem znaczeniu tego słowa może być tylko wtedy, gdy niewydany grosz będzie przynosił ze sobą odsetki, a będzie je przynosić wtedy, gdy przy pomocy banków zacznie pracować. Tą drogą osiągnięty grosz, dopisany do oszczędności jako procent, stworzy rzeczywiste bogactwo narodu!

Słyszałem, że ludzie wiejscy zwłaszcza, po wypuszczeniu srebra, nie rozumiejąc oszczędności, albo dotknięci smutnem doświadczeniem wojny, przechowują swoje oszczędności w srebrze, zamiast je złożyć do banku na oprocentowanie.

Nie zastanawiają się nad tem, że tym sposobem wycofują z obiegu pieniądz, którego za wiele nie mamy, a sami narażają się na wielkie ryzyko utraty ciężko zapracowanego grosza z powodu złodzieja, czy pożaru, nie mówiąc już o tem, że tracą procenty od unieruchomionego kapitału.

Co robią mrówki, gdy im zał wola rozgromi mrowisko? Otóż te małe stworzonka, po rozgromieniu ich dobytku, nie stają bezradnie, nie szukają przyczyny klęski, ale tem gorliwiej zabierają się do pracy, aby powetować stratę, tem usilniej pracują, by powołać do życia, co było! A pszczoły? Czy zaprzestają pracy, gdy im miód wybiorą? A przecież w jednym i drugim wypadku rządzi tylko instynkt, gdy my rozum mamy!

Nie instytucje finansowe straciły nasze dorobki, jak twierdzą niejedni, bo dorobki te zabrała wojna, zabrała niejednemu więcej, bo zabrała życie, a drugim dała kalectwo.

Więc nie lamentujmy, zapomnijmy o huraganie, który przeszedł, bo to nam nie pomoże, ani nie wskrzesi majątków. Stańmy się mrówkami i pszczołami, pracujmy, oszczędzajmy, a dojdziemy do ekonomicznej i politycznej potęgi! Pieniądz, to taki sam warsztat pracy, jak inne: nie dajmy mu próżnować. niech pracuje na zabezpieczenie naszej starości i przyszłości, bo:

Oszczędność, to kraju naszego bogactwo,
Oszczędność, to niecnej lichwy skonanie,
Oszczędność, to nasze skończone tułactwo
To nasze jakby nowe zmartwychwstanie.

Inowrocław. *Snawadzki.*

—o—

Wiadomości z Polski i ze świata

Przyszła wojna rozgrywać się będzie przeważnie w powietrzu. Wszystkie też państwa przygotowują się do tej wojny lotniczej z wielkim nakładem kapitału i energji. Nasi sąsiedzi t. j. Niemcy i Moskale rozporządzają olbrzymią ilością pierwszorzędnych aparatów lotniczych i motorów. Jedynie Polska jest na tym punkcie uboga. Obrona kraju jednak musi być zabezpieczona. Liga Obrony Powietrznej Państwa chcąc przypomnieć wszystkim obywatelom ważność floty powietrznej i obowiązek niesienia pomocy naszej ukochanej ojczyźnie, urządziła propagandowy tydzień lotniczy, który rozpoczął się ubiegłej niedzieli w całem państwie. Każdy więc obywatel, mając na względzie doniosłość przyszłej wojny i niebezpieczeństwo, grożące, wszystkim bez wyjątku, powinien przyczynić się ile możności do zbudowania potężnej floty powietrznej.

Dnia 7. września zaczęły się w Genewie obrady Ligi Narodów, w których bierze udział nasz minister spraw zagranicznych, Skrzyński. Będzie on miał ciężkie zadanie do przeprowadzenia, gdyż Niemcy za kulisami intenzywnie pracują, podsuwając w zdradziecki sposób pakt gwarancyjny Francji i Anglji w zamian za przyznanie im prawa „stopniowej“ pokojowej rewizji obecnych granic niemieckich na wschodzie. Niemcom chodzi o odzyskanie Pomorza i Śląska Górnego, oraz o przyłączenie Austrji. Minister Skrzyński będzie musiał jeszcze raz zaznaczyć, że bez bezpieczeństwa Polski niema bezpieczeństwa pokoju w Europie.

Przedstawiciele mocarstw wręczyli dnia 6-go września rządowi chińskiemu odpowiedź swych rządów na notę chińską. Anglja, według tej odpowiedzi, gotowa jest wziąć pod uwagę poczynienia pewnych zmian w istniejących traktatach, w celu przystosowania ich do zmienionych warunków, o ile władze chińskie wykażą gotowość i zdolność do wypełnienia przyjętych na siebie zobowiązań oraz zapewnienie dostatecznej opieki cudzoziemcom w zakresie bezpieczeństwa ich życia, mienia i interesów, stosownie do przywilejów, przewidzianych w tychże traktatach

Komuniści ze Szarleja i Piekar chcieli się wybrać razem ze swoimi towarzyszami z Bytomia do Chin, by braci Chińczyków nakłonić do tego, aby nie wdawali się w niepotrzebne rozmowy z burżujami europejskimi, i nie przyjmowali żadnych angielskich odpowiedzi, ale gdy się dowiedzieli od Gustlika, że Chiny leżą w innej części świata, że trzeba tam jechać okrętem, zadowolili się tylko rozrzuceniem po ulicach kartek papieru, w których wydrukowali słowa pociechy dla Chińczyków i obiecali im pomoc. Bohaterami tymi, którzy zapomnieli o własnej ojczyźnie, a chcą stworzyć nową, gdzieby mogli prowadzić bezczynne życie, którzy nie wiedzą o tem, że „bez pracy nie będzie kołaczy“ zajęła się dzielna policja ze Szarleja i odesłała ich tam, gdzie będą odpowiadać za swoje sympatje chińskie.

Niemcy starają się na każdym kroku szkodzić Polsce i obrzucają ją najordynarniejszemi wyzwiskami. Naturalnie jest to bezsilny ryk wściekłości, ryk hakaty, która nie może o tem zapomnieć, że Polska odzyskała wolność. Roi się wszędzie od szpiegów i agitatorów pruskich, zwłaszcza na Górnym Śląsku i Pomorzu. Ufamy jednak, że lud polski, lud śląski nie da się wziąć na słodkie słówka, na obiecanki i wiernie będzie stał przy swojej Matce Polsce. Niech każdy przypomni sobie lata niewoli niemieckiej, lata knuta pruskiego, w czasie których każdy Polak był uważany za zwierzę przez niecnych Krzyżaków, a z pewnością zaciśniemy pięści i każdego agitatora pruskiego w odpowiedni sposób napiętnujemy. Już najwyższy czas byłby, abyśmy zaczęli rządzić tak, jak przystało na prawdziwych obywateli Państwa Polskiego i nie pozwalali na to, aby jacyś zaprzańcy pruscy mieli tutaj głos zabierać. Precz z agitatorami, precz z komunistami!

Polska stara się o zbliżenie do Anglji, czego Niemcy bardzo się obawiają. Minister spraw zagranicznych Skrzyński, niezwłocznie po przybyciu do Genewy, rozpoczął w kołach delegacji angielskiej żywą działalność w celu pozyskania wybitnych polityków angielskich dla idei porozumienia między Anglją a Polską w sprawie wschodnio-europejskich granic. W Genewie zjawił się także Paderewski, który jest nadzwyczaj czynnym wśród kół angielskich i francuskich delegacyj.

Alkoholizm i jego zwalczanie.

Istotę prawdziwego postępu ludzkości stanowi zachowanie i jaknajtroskliwsze pielęgnowanie życia ludzkiego. Cel ów osiągnie się tylko wtenczas, gdy wszyscy ożywieni będą pragnieniem pomagania sobie wzajemnie, gdy zdolni będą poświęcić siebie dla innych. Stosunki życiowe stają jednak dążeniom tym na przeszkodzie i nie pozwalają na rozwijanie się uczuć humanitarnych, przeciwnie obniżają owe uczucia coraz bardziej. Rozwija się w zastraszający sposób egoizm, mnożą się wypadki zupełnego zdziczenia, przyjmujące objawy wprost katastrofalne dla samego życia.

Jednym z największych wrogów szczęścia i postępu jest alkohol. Stanowi on najpewniejszy środek niszczenia uczuć humanitarnych, owych niezbędnych podstaw prawdziwego rozwoju ludzkości.

Jak wykazały badania uczonych lekarzy i fizjologów, nietylko nadużywanie alkoholu, przejawiające się w pijaństwie, ale i mierne, stale przyjmowane dawki gorących trunków, obniżają wartość fizyczną i moralną człowieka, niszcząc jego organizm, wolę i zniepra-wiając charakter.

Chcąc zatem nieść ogółowi prawdziwą oświatę, należy dążyć do zwalczania pijaństwa i uświadamiać o działaniu alkoholowej trucizny.

Zwalczanie pijaństwa w Polsce sięga początków XIX. stulecia. Przedtem miało ono również zwolenników w osobie Reya, Starowolskiego, Modrzewskiego, a szczególnie bajkopisarza Krasickiego. Poeta Niemcewicz jest czynnym agitatorem sprawy wstrzemięźliwości. Stowarzyszenie Szubrawców w Wilnie mające na celu walkę z caratem i z wszystkiem tem, co podłe i brudne, miało w swym statucie zwalczanie pijaństwa. Na Górnym Śląsku księża Brzozowski i Fiecek zasłużony proboszcz z Piekar walczyli słowem z pijaństwem, skłaniając dziesiątki tysięcy górników do zaniechania używania napojów wyskokowych. Małopolska ma również swego apostoła trzeźwości w osobie ks. jezuity Antoniewicza, i znanego działacza Wincentego Lutosławskiego.

Ludzie ci życie swe poświęcali dla walki z alkoholizmem i nierzadko praca ich wydawała obfite owoce.

Dziś w odradzającej się Polsce, kiedy tyle jest jeszcze do zrobienia, że doprawdy ręce nam trzeba zakasać i pracować znacznie więcej godzin niż to uchwalił nasz sejm, dziś właśnie sprawa walki z alkoholizmem powinnaby zająć pierwsze miejsce wśród pracy na niwie oświaty. Społeczeństwo polskie winno zrozumieć, że w zupełnem usunięciu alkoholu z codziennego użytku kryje się jeden z najlepszych środków wprowadzenia naszej drogiej Ojczyzny na drogę szybkiego rozwoju ekonomicznego i kulturalnego.

W tych dążeniach nie może brakować naszego księdza i nauczyciela, którzy w walce z alkoholem powinni brać jak najżywszy udział. **J. M.**

—o—

Co powiedzieli o żydach?

Napoleon I.: „Żydzi są rozbójnikami naszych czasów, istnymi krukami. Już za czasów Mojżesza byli lichwiarzami. Nieuczciwe postępowanie żydów nie jest winą jednostek, lecz spada na cały naród, na jego charakter.“ (Mowy w Radzie Stanu dnia 6 i 7 kwietnia 1806 r.)

Staszic: „Żydzi byli zarazą wewnątrz, zarazą ciągle polityczne ciało słabiącą i nędzniącą. — Chociażby nawet to ciało nie było podzielone chociażby po podziale zjednoczone zostało, przecież z tą wewnętrzną skazą nigdy nie nabierze właściwych sobie sił ani czerstwości; musi być zawsze tylko słabe, wynędzniałe i nikczemne“. („O przyczynach szkodliwości żydów“ 1861 r.)

Emanuel Kant: „Żydzi, którzy mieszkają między nami, odznaczyli się swym lichwiarskim duchem i opinją oszustów, dobrze usprawiedliwioną. Ściśle mówiąc, trudno sobie wyobrazić cały jaki naród, którego każdy członek jest złodziejem. Nie mniej dziwne jest widzieć i taki naród, który składa się tylko z przekupniów, gardzących dobrą sławą jako obywatele państwa, które je przytuliło i przedkładających nad to zysk z oszukiwania obywateli tego państwa“. (E. Kant. Antropologja).

Marius Fontane: (Histoire Universelle). „Kiedy żyd panuje, jest zawsze okrutny jako wielkorządca — on despota, jako kapłan — tyran. Kazanie żyda jest przepełnione przekleństwami. Jako wojownik jest podły i bez litości.... A co mówią polacy o żydach???

Tydzień Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Pioronujący rozwój lotnictwa zagranicą zarówno na zachodzie jak na wschodzie z jednej strony, zaś z drugiej — nie dość silne zainteresowanie się lotnictwem w Polsce szerokiego społeczeństwa, następstwem czego jest jego niezmiernie słaby stan, zmusza nas do zastanowienia się nad przewagą w tej dziedzinie każdego z naszych sąsiadów oraz nad niewątpliwem niebezpieczeństwem, w jakiem się znaleźliśmy. Obecny bowiem stan Lotnictwa w razie zaatakowania nas przez nieprzyjacielskie eskadry lotnicze, nie pozwoliłby nam odeprzeć ataku, nie mówiąc już wcale o kontrataku na nieprzyjaciela.

Zadaniem więc każdego prawdziwego obywatela jest, starać się dopomódz Państwu wyjść z tego niebezpieczeństwa, co się z łatwością stanie, jeżeli wszyscy poprzemy dążenia Ligi Obrony Powietrznej Państwa, której głównem zadaniem jest doprowadzenie rozwoju Lotnictwa polskiego do poziomu, koniecznego mu ze względu na położenie Państwa.

Chcąc osiągnąć ten cel, urządza Liga w czasie od 6—13 września br. na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej „Tydzień Lotniczy“, który w pierwszym rzędzie służyć ma celom propagandowym i przez to równocześnie przysporzyć Lidze dochody na wykonanie swego obszernego programu.

Komitet Wojewódzki pragnie, by „Tydzień“ ten na obszarze Wojew. Śląskiego cieszył się jaknajwiększem powodzeniem. Przedewszystkiem pragnie, by przez „Tydzień Lotniczy“ dotarto do wszystkich zakątków Wojew. Śląskiego, do wszystkich patrjotycznie myślących obywateli, aby w ten sposób całe społeczeństwo przenikło świadomością o konieczności najenergiczniejszego wysiłku w kierunku Lotnictwa.

Wobec tego zwraca się Komitet Wojewódzki do społeczeństwa śląskiego z gorącym apelem jaknajdalej idącego poparcia dążności Ligi, czy to moralnie czy materjalnie.

Ślązacy — stwierdźmy, że pomimo krytycznego położenia gospodarczego i niezwykle trudnych warunków życiowych szerokich mas, zwłaszcza robotniczych, zrozumieć potrafimy konieczności państwowe składając według sił ofiary na Ligę.

Stwierdźmy to ponadto przez gromadny udział w manifestacjach miejscowych wzgl. powiatowych komitetów. Zapisujmy się gromadnie w szeregi Ligi Obrony Powietrznej Państwa, przez co pokażemy, że jesteśmy uświadomionemi obywatelami, kochającemi szczerze swą wolną Polskę.

W imieniu Śląskiego Komitetu Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

Starosta (—) **Dr. Potyka.**

KRONIKA.

Szarlej. (Z cechu krawieckiego.) W Poniedziałek dnia 7. 9. br. odbył się pierwszy egzamin czeladniczy pod przewodnictwem mistrza krawieckiego p. Pietrowskiego. Egzamin ten zdali Józef Hoinka z Szarleja i Stanisław Muschalik z Kozłowej Góry.

W. Piekary. (Tydzień lotniczy L. O. P. P.) kończy się w tutejszej miejscowości większą uroczystością z następującym programem:

W sobotę 12. bm. o godz. 7 wieczorem na sali u p. Knopa odbędzie się wieczornica połączona z koncertem wykonanem przez p. Ryza, wykład o znaczeniu lotnictwa wygłosi nauczyciel p. Ziemba. Podczas koncertu występ tow. śpiewackich.

W niedzielę pomiędzy godziną 12—2 na placu Marjackim odbędzie się koncert wykonany przez p. Ryza.

Podczas wymienionych uroczystości będą sprzedawały dziewczyny w tow. nauczycieli oznaki L. O. P. P.

Uprasza się bardzo Szan. Publiczność aby w uroczystościach wyżej wymienionych wzięła gremjalny udział a przedewszystkiem aby sprzedawaczom znaczków nie robiono żadnych trudności. Zarząd.

Szarlej. (Tydzień lotniczy). Tydzień lotniczy rozpoczął się u nas publicznym koncertem wykonanem w niedzielę 6. b. m. przez orkiestrę kopalni „Andaluzji“ pod kierow. p. Gzela, oraz sprzedawaniem oznak L. O. P. P.

— W sobotę, dnia 12. b. m. odbędzie się zabawa taneczna z urozmaiceniami jak: loterja, poczta i t. p. poprzedzona odczytem o zadaniach L. O. P. P. wieczorem o godz. 8-mej na sali p. Kubańskiego, zaś w niedzielę odbędzie się wiec propagandowy na rzecz L. O. P. P., po którem nastąpi zabawa ludowa na tej samej sali.

Szarlej. (Biegunka). W ostatnich dniach zachorowało tu kilka osób szczególnie dzieci na desenterję czyli biegunkę, z których niektóre zmarły. Choroba ta powstaje przeważnie po spożyciu niedojrzałych i nieczystych owoców i dlatego powinni rodzice przestrzegać dzieci, ażeby niedojrzałych owoców nie jadły. Owoce należy przed jedzeniem umyć, a wogóle należy przestrzegać czystości przy jedzeniu, szczególnie należy mieć czyste ręce i wszystkie pokarmy na ich czystość dokładnie zbadać.

W. Piekary. (Spóźnione z koronacji). W dniach koronacji Cudown. Obrazu M. B. Piekarskiej urządziło tutejsze towarzystwo „Skalari“ wystawę ryb egzotycznych i płazów w szkole I. w W. Piekarach. Wystawa ta była jak na pierwszy raz wcale okazałą, ciekawą i pouczającą. Szkoda tylko, że wskutek słabej agitacji wystawa ta nie była liczniej odwiedzaną. A możeby tak zarząd towarzystwa „Skalari“ powtórzył w odpowiednim czasie taką wystawę, ażeby szerszy ogół a szczególnie młodzież szkolna mogła takową odwiedzić.

W. Piekary. (Komuniści). W ubiegłą sobotę przeprowadzono rewizję domową u różnych podejrzanych o komunizm osobników. Znaleziono broń i dosyć wiele materjału obciążającego, przyczem aresztowano dwóch komunistów z powodu znalezienia u takowych broni palnej. — Jakby na urągowisko znajdują się właśnie w Piekarach osoby, które należą do partji antypaństwowej i antyreligijnej. Czy ci ludzie warci być obywatelami Piekar, tej ostoji życia katolickiego i polskiego? Należy tych wyrzutków traktować z największą pogardą.

Brzozowice w Świętochłowickiem. (Budowa nowego mostu przez Brynicę?) Gazety niemieckie donoszą o planie budowy nowego mostu przez Brynicę pomiędzy Brzozowicami a Będzinem. Koszta budowy mają ponieść interesowane gminy. O ile wiadomość ta polega na prawdzie, nie zdołaliśmy stwierdzić. Pod Brzozowicami, mianowicie przy młynie Kuhny, znajduje się już most przez Brynicę. Do tego mostu wybudowano nową szosę z Szarleja, ażeby ulepszyć komunikację przedewszystkiem kołową. Wobec tego wydaje nam się budowa drugiego mostu nad Brynicą nieprawdopodobną. Zdaje się, iż w tym wypadku zachodzi pomyłka przynajmniej co do nazwy miejscowości.

Radzionków w Tarnogórskiem. (Konferencja przedstawicieli organizacji inwalidzkich). W czwartek 3. września br. odbyła się w sali p. Tyczki konferencja zarządów filijnych i okręgowych, na którą przybyli nawet przedstawiciele inwalidów z Król. Huty, Siemianowic, Katowic itd. Konferencję zagaił kierownik radzionkowskiej organizacji inwalidów p. Cichowski, który przedstawił zebranym sprawę utworzenia ogólnego związku inwalidów. Zdania były jednak podzielone, wobec czego nie przyszło do porozumienia. (O tej sprawie ogłosimy więcej w następnym numerze „Inwalida“).

Szanownych czytelników upraszamy, aby z łamów naszej gazety jak najwięcej korzystali i o zajściach tyczących ogół nam donosili. Niech każdy uważa „Głos z nad Brynicy“ za organ własny, gdzie może się z swoją wiedzą z współobywatelami podzielić i swoje żale wynurzyć.

Na dzień Aniołów Stróżów.

W nieszczęść godzinie, w smutku godzinie
Wśród cichej nocy ku ziemi płynie
Posłaniec nieba skrzydlaty.

I niewidzialny czuwa na straży
I łzy osusza z bolałej twarzy,
Ducha podnosi w zaświaty.

O drogi Stróżu, Aniele biały,
W tobie nadzieje serca czerpały
W chwili upadku i złości.

Tyś się nad niemi wstawiał wysoko,
Nad niemi Twoje czuwało oko,
Boś Ty Aniołem miłości.

Stróże Anioły! święte strażniki
Gaście fałszywe, błędne ogniki
I straż trzymajcie w tej ziemi.

Niech brud nie kala naszych świętości,
Niech jedność bratnia pośród nas gości,
Osłońcie skrzydły swojemi.

Ratujcie krzyże, mogiły, błonie,
I niechaj nigdy już obcych dłonie
Świętych pamiątek nie mażą.

Powstanie.

(Ciąg dalszy).

Za chwilę lud śląski złoży dowód, że nie jest gorszy jak jego bracia z pod Lwowa i Poznania. Idzie wprawdzie sam, bez doświadczenia, bez patrjotycznej młodzieży studenckiej, bez wypróbowanych jednostek o wyższej wiedzy wojskowej, wie o tem, że gdy dzień nadejdzie nie spotka się z entuzjastycznemi uniesieniami swoich „lepszych“ współobywateli, ale począwszy od pokątnego handlarza a skończywszy na jego pracodawcy, dozna od nich wszystkich jedynie niemej lub otwartej nienawiści. Idzie takim, jakim go uczyniły wieki i przybysze. Idzie resztka zubożałego, zepchniętego do ciężkiej fizycznej pracy ludu polskiego na ostatnim zachodnim bastjonie dogorywającej polskości ....

Idzie szleper, górnik, hutnik, lud z roli bez chęci zysku lub grabieży, ale jedynie z tem przeświadczeniem, że się to kiedyś stać musi, a im prędzej tem lepiej, bo — nuż będzie za późno?

Kilka minut przed 2-gą w nocy. Zbliżamy się do stawu .... naraz ....

W okolicy Buchacza czy Rojec pada kilka strzałów —

Z tego samego kierunku dochodzi nas po chwili wściekły grzechot karabinu maszynowego. Strzały padają coraz gęściej.

Wkrótce podobne odgłosy walki dochodzą naszych uszu od miejskiej Dąbrowy, Karbu i Brzezowic.

Strzelanina wzmaga się stale, już ogarnęła miejscowości, jak się zdaje Bobrek, Szombierki i Lipiny, lecz z tamtad z powodu wzmagającego sie hałasu nie można rozróżnie strzałów karabinowych, słychać tylko ciężkie głuche jednostajne detonacje granatów lub bomb.

Przypomina mi się na chwilę front francuski i jego djable niespodzianki.

Minęliśmy staw. W oddaleniu jakich 400-stu metrów widzimy folwark, do którego jak strzała już prowadzi prosta droga, okolona staremi drzewami.

Zamieniłem kilka słów z Baronem ....

Kompanja pod cienie drzew ... już, 10-ciu ludzi za mną z rozstępem kilkudziesięciu kroków.

Doszedłem do dworu. W oknach ciemno, lecz — pewno jest pewno — rozglądam się i widzę, że kompanja wyszła z ukrycia i ruszyła spiesznym krokiem ku folwarkowi. Folwark jest opasany dość wysokim murem, lecz z lewej strony ode mnie znajduje się drewniana brama. Dobiegam ku niej, zaglądam na podwórze, lecz folwark zdaje się spać, gdyż ani pies, który zwykle trzymany na podwórzu przy zbliżeniu każdej osoby szczekał, dziś jakoś milczy. Oparłem się o bramę. W tej chwili przybiega do bramy jakiś halerczyk, za nim jeszcze kilku powstańców, próbujemy ją wyłamać. Pod naporem pękają drewniane zapory i brama się z strzaskiem otwiera. Na dziedziniec razem z nami wpadło kilkudziecięciu powstańców ...

Na prawej stronie w głębi dziedzińca był dom mieszkalny, w którym obok służby folwarcznej, mieli swoją kwaterę również i husarzy.

Trzy sekcje, które razem z nami weszły na dziedziniec zatrzymały się przed domem, reszta kompanji czekała pod murami folwarku.

Po dość energicznym pukaniu otwarto nareszcie drzwi domu mieszkalnego. Jakiś człowiek na półubrany, drżący ze strachu stanął przed nami w otwartych drzwiach.

Zapewniłem go, żeśmy nie są bandytami i nic złego mu się nie stanie, tylko nam ma wskazać, pokój komendanta husarów i jego ludzi. Zaspany i wystraszony chłop nie zrozumiał o co nam się rozchodzi, gdyż zamiast wskazać nam mieszkanie husarów i komendanta, przywołał z bocznej izby młodszego jak on człowieka, i pokazując na niego wyrzekł: „To on jest tu komendantem“.

Zbudzony z słodkiego snu chłop, widząc przed sobą uzbrojonych ludzi, nie był w stanie się połapać i zamiast komendanta husarów przedstawił nam starszego parobka, — komendanta od krów, dopiero jakaś starsza kobieta, ukrywająca się dotychczas w mroku otwartej izby, zrozumiała sytuację i wskazała ręką na schody, prowadzące do góry, mówiąc, że lewe drzwi u góry prowadzą do mieszkania komendanta i żołnierzy.

Wydawało mi się cośkolwiek za niepewne pnąc się po ciemnych stromych schodach do kwatery husarów, do której obrony wystarczało w zupełności dwóch zdecydowanych ludzi, lecz po krótkim namyśle doszedłem do przekonania, że jest to chwilowo jedyny i najprostszy sposób dobrania się do żołnierzy i postanowiłem razem z Hallerczykiem udać się po schodach do góry, gdy w tem na dziedzińcu padł strzał.

W tej chwili wywiązała się jakaś dzika strzelanina naokoło folwarku. Wypadłem razem z Halerczykiem z sieni, chcąc się dowiedzieć co się stało, lecz pomimo setki jasnych piorunów, — skierowanych pod adresem strzelających do górnych okien i Bóg wie dokąd, nie mogłem stwierdzić przyczyny nagłej i niezrozumiałej strzelaniny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowa stacja kolejowa w Szarleju.

Jak już z Szarleja w poprzednim numerze naszej gazety donoszono, uzyskaliśmy po długich staraniach i zabiegach przedewszystkiem naczelnika gminy p. Góry oraz naczelnika urzędu okręgowego p. W. Polaka, przew. Ks. proboszcza i kon. Puchera i naczelnika gminy p. Pudlika z Piękar, którzy jeździli do Dyrekcji Kol. Państw. w Katowicach — a pp. Góra, Polak i Pudlik nawet do ministerstwa kolei w Warszawie, przystanek osobowy na budującej się linji kolejowej Chorzów - Szarlej, przy szosie Szarlej - Rozbark. Atoli dziwnym jakimś przypadkiem zamierza Dyrekcja Kol. Państw. nadać temu przystankowi nazwę „Góreczko", może dlatego, że i urząd celny znajdujący się w tem miejscu niesłusznie już nosi tę nazwę. Propozycje Piekar szły w tem kierunku, ażeby tę nową stację nazwać **„Piekary-Szarlej"**, ponieważ stacja **„Szarlej"** już istnieje, a też i z tego powodu, że rozstrzygającym momentem, przy uznaniu potrzeby tego przystanku, był wzgląd na Piekary, jako znane i licznie odwiedzane miejsce pątnicze. Rada gminna w Szarleju zajmowała się tą sprawą na ostatnim posiedzeniu w niedzielę dnia 6 b. m. Na tem posiedzeniu uchwalono zwrócić się do Dyrekcji Kol. Państw. w Katowicach o nadanie nowej stacji nazwy: **„Szarlej - W. Piekary"**, a dotychczasowej stacji położonej obok szarlejskich wapienników w bliskości kopalni radzionkowskiej nazwy **„Szarlej-Buchacz"**, ze względu na bliskość kolonji Buchacz. Wielkoduszne i skore do zgody Piekary, aczkolwiek są matką młodego Szarleja prawdopodobnie nie sprzeciwią się tej propozycji. Zaznaczyć jeszcze wypada, że nasz Najprzew. Administrator Apostolski Ks. Dr. Hlond, również zabiegał około otworzenia tego przystanku i wystosował też odręczne pismo do Ministerstwa Kolei, taksamo pomagali p. senator Kowalczyk i p. poseł Kot. Wszystkim należy się uznanie.

Dla wyjaśnienia pokutującej wciąż jeszcze nazwy „Góreczko", trzeba dodać, że przed latami sąsiadowały Piekary z Rozbarkiem i Bytomiem a mianowicie stykały się kolonje czyli obszary dworskie „Szarlej" należący do Piekar i „Góreczko" przynależny do Rozbarku. Gdy przed mniejwięcej 30 laty tworzono z Szarleja samodzielną gminę polityczną, (Reces rozdzielczy zatwierdzony został dopiero w roku 1897) z ówczesnego obszaru dworskiego Szarleja należącego do Piekar, którego granica biegła mniejwięcej tam, gdzie leży kop. „Nowa - Helena" i następnie wzdłuż kolejki wąskotorowej, aż ku dworcu, dołączono do nowej gminy część Brzozowic a mianowicie Kolonję Brzozowicką, a obecnie ulicę łąkową i część obszaru dworskiego Góreczko, mianowicie kolonję Miejski Szarlej a obecnie ulicę Bytomską i ul. Heleny, która to część zresztą dziś jeszcze należy do parafji Rozbarskiej a przed jej utworzeniem należała do parafji Najśw. Marji Panny w Bytomiu. W skutek podziału Górnego Śląska przypadła jeszcze do Szarleja kolonja Stare Góreczko obecnie ul. Rozbarska, zaś skrawki terenu Bytomskiego leżące wzdłuż obecnie się budującej linji kolejowej a dawniej linji kopalnianej Szarlej-Andaluzja, należą jeszcze do nowej gminy Nowy - Bytom, jako spadkobiorczyni wszystkich części Bytomia, które przypadły Polsce.

Więc ściśle biorąc teren, na którym ma powstać nowa stacja należał ongiś do obszaru Góreczko wzgl. Nowe - Góreczko, ale obecnie nazwa ta nie ma najmniejszej racji bytu tu w Polsce, gdyż obszar Góreczko leży po stronie niemieckiej i już od dawna znikł w Rozbarku wraz z swoją nazwą, a przytem już jak wyżej napisano, od 30 lat wspomniana cząstka Góreczka należy do Szarleja i od tego czasu nosiła nazwę Miejskiego Szarleja a obecnie ulicy Bytomskiej i Heleny w Szarleju.

Szarlej. Na posiedzeniu Rady gminnej w dniu 6. b. m. załatwiono następujące ważne punkta: 1) Naczelnik gminy zdał sprawozdanie z swych czynności za czas od 1. 1. do 1. 9. 25 a mianowicie z prac inwestycyjnych wykonanych w bieżącym roku, przedłożył obrachunek, z którego wynika, że gmina do wszystkich prac dołożyła 8000 zł, zaś reszta pokryta została przez subwencje ciężkiego przemysłu, Województwo i powiat. Rada gminna wzięła sprawozdanie do wiadomości i udzieliła naczelnikowi absolutorjum. Równocześnie wyraziła mu jednogłośnie wotum zaufania. 2) Uchwalono zwrócić się do Ministerstwa kolei z prośbą nadać przystankowi w Szarleju nazwę „Szarlej - Piekary" a głównemu dworcowi nazwę „Szarlej - Buchacz". Jak wiadomo, nadało Ministerstwo tutejszemu przystankowi nazwę „Góreczko" co wcale nie odpowiada tutejszym stosunkom. 3) Uchwalono Tow. Śpiewu „Wanda" subw. w kwocie 50 zł dla zakupienia nut, książek i t. p. 4) Ławnikowi Dzierzy uchwalono 50 zł za podpisywanie spraw gminnych podczas urlopu naczelnika przez 10 dni. 5) P. Dittman złożył swój mandat jako radny, co Rada wzięła do wiadomości. 6) Wniosek ławnika Dzierzy, skierowany przeciwko godności naczelnika gminy został odrzucony jednogłośnie.

Szarlej. (Z posiedzenia Rady gminnej w Szarleju). W dniu 6. b. m. odbyło się posiedzenie rady gminnej w Szarleju, które ze względu na widoczną demagogję i krecią robotę odosobnionej jednostki p. ławnika D. mimo nad wyraz poważnego i aktualnego porządku dziennego miało przebieg przygnębiający. Posiedzenie to dało dowód, że uczciwa i racjonalna gospodarka gminna w kierunku uporządkowania dawnej stajni „Mugjasza" staczać musi nad wyraz trudną walkę z ciemnotą i iście szatańskim postępowaniem p. ławnika D., który żadną miarą zapomnieć nie może dawnych dobrych czasów, kiedy to mając na stołku sołtysowskim niezapomnianej pamięci p. Hahna choćby tylko na samych djetach i wyjazdach robiło się złote interesa. Zakapturzona ciemnota p. ławnika D., który za swych czasów był wszystkim, wszystko wiedzącym i niepodzielnie kierował nawą gminną, nie pozwoliła mu widzieć zrujnowanych szkół, walących się objektów gminnych, zniszczonych dróg, ale natomiast olśniony aureolą swej władzy posuwał się tak daleko, że reformować chciał plany nauczania w szkołach, a nawet wydawał polecenia tercjanom szkolnym mówiąc: „bić kryką nietylko tych młodych ale i starych".

Doprowadzony do ostateczności zdecydowanym postępowaniem obecnego naczelnika gminy, który z panem ławnikiem D. władzy swej podzielić nie myśli, postanowił zdetronizowany władca „postawić na ostatnią kartę".

Z szatańską bystrością skonstruowanym wnioskiem zamierzał zachwiać zaufanie Rady gminnej do naczelnika, lecz niestety zamiary spełzły na niczem, dając nowy dowód, iż jego kretyństwo i szatańska demagogja są dobrze wszystkim znane.

Rada gminna jednogłośnie wniosek jego odrzuciła, dając tem wyraz pogardy dla byłego władcy.

Treściwe zestawienie akcji inwestycyjnej w tutejszej gminie dało dowód wielkiej energji i zapobiegliwości naczelnika gminy, który mimo trudnych warunków ekonomicznych stara się usilnie, by miejscowości nadać możliwie postępowy wygląd. Również z uznaniem zaznaczyć trzeba, że i większość Rady gminnej podziela dążenia naczelnika gminy, gardząc demagogją p. ławnika D.

Ciekawi jesteśmy, czy w warunkach takiego odosobnienia p. ławnik D. czuje się szczęśliwym? Zapewne w pewnych chwilach przychodzą mu na myśl te czasy, gdy to trzymając kózki na sznurku na polach „Górecka" ze swej „pfeifki" puszczał sobie bez troski dymek po dymku. Tak p. ławniku — to stanowisko jest i dziś dla ciebie najodpowiedniejsze i na tem tylko stanowisku możesz czuć się szczęśliwym.

Szarlej. (Wypłata rent). Dziwne praktyki dają się zauważyć w tutejszym urzędzie pocztowym przy wypłacie rent wdowich i inwalidzkich. Oto z niewyjaśnionych przyczyn renty, które winny być wypłacane punktualnie 1. każdego miesiąca, dostają się do rąk interesowanych niejednokrotnie z tygodniowym opóźnieniem, powodując narzekania pod adresem naszego rządu. Oskarżenie to jednak wnieść by należało przeciw dotyczącym urzędnikom, którzy na tego rodzaju czynności winni w pierwszej linji znaleźć czas, jest to bowiem grosz przeznaczony dla najbiedniejszych niejednokrotnie oczekujących na niego o głodzie. Radzimy przeto tutejszemu Urzędowi pocztowemu, by wypłaty te zechciał uskuteczniać możliwie punktualnie i nie dawał powodu do narzekań pod adresem Państwa.

Sprawę tę oddamy specjalnej obserwacji i wszelką ospałość czy niedbalstwo w tym kierunku potrafimy odpowiednio naprawić.

—o—

Korespondencje.

Wielkie Piekary. Każdy porządny właściciel domu stara się o utrzymanie go w porządku, tak samo gminy i miasta o ile można według czasu obecnego troszczyć się o porządek i upiększenie domów, placów i ulic. Przed koronacją M. B. Piekarskiej zrobiono na ulicy porządek a i właściciele domów i placów także się do tego przyczynili nietylko ci, co mieli zrobić interes ale i tacy, co go nie mieli. Jeden tylko kupiec zamożny p. Josz vis a vis kościoła niezastosował się do tego upiększenia. Każdy kto przechodził, zauważył jego dom z składem i schodkami nic nieróżniący się od wyglądu starobędzińskiego. I dziwno każdemu, że p. Josz jest z przekonania Niemcem a Niemcy się chlubią z porządkiem swojem. Pan Josz jako starsza osoba, nie był na wojnie i nie wie o tem, co my widzieli, jak Niemcy w naszej Polsce właścicielom rozkazywali podczas największych mrozów i grubej warstwy śniegu kominy na domach i chatach odnawiać, a gdy tego nieszło zrobić, to nakładano wysokie kary. Wprawdzie, że dziś niema prawnego środka przymusowego kogoś zmusić do odnowienia schodów lub domu, ale jest moralny obowią-

---

Niecoś humoru z szkół naszych.

Czy wiecie, kto najlogiczniej myśli i zastanawia się bacznie nad wszystkiem, co go otacza, kto ma najtrafniejsze spostrzeżenia? Nie ludzie starsi, którzy znają życie często są na krańcu jego, ale dzieci.

Te główki ciemno i jasnowłose, często o zamorusanych twarzyczkach, mokrych noskach, nietylko strojne jak małe laleczki, ale w podartych sukienkach, tanich porciętach, które ze strachem czekają na powrót ojca przy wypłacie, bo wtedy zły humor żywiciela domu odbija się na tych najmłodszych.

I jeśli by ktoś chciał obserwować i zbierać powiedzenia naszych najmłodszych, mógłby napisać tomy owiane lekkim dowcipem.

Np. w szkole na wykładzie religii, ksiadz karci małego Stasia za to, że trzeci raz nie nauczył się zadanego ustępu o stworzeniu świata. Wreszcie kończy poważnie.

Mam nadzieję, że cię wstyd tego i na następną lekcję będziesz umiał doskonale.

Chłopiec chwilę milczy niezdecydowanie, wreszcie na pytający wzrok księdza odpowiada:

Ja się nie wstydzę, Pan Bóg 6 dni świat stwarzał i nie wstydził się, a ja tego, co Bóg stworzył mam się w 3 dni nauczyc.

Tego samego Stasia matka ukarała, że zjadł jabłka, z których miał być zrobiony kompot. Spłakany przychodzi na lekcję religii. Ksiądz wykłada o grzechu pierworodnym. Wreszcie pyta:

Jak wam się zdaje dzieci, dla czego p. Bóg nie pozwolił jeść jabłka z drzewa wiadomości dobrego i złego.

Bo chował je dla siebie na kompot, pada odpowiedź rezolutna Stasia...

Kiedyś znów podczas pogadanki przyrodniczej, w czasie której dzieci dowiedziały się z czego jest zrobiona filiżanka i kubek, z którego rano dostają mleko, mówi o napisach, które kupcy umieszczają na naczyniach. Dzieci wymieniają różne, a więc: pamiątka z Częstochowy, na zdrowie, dobrego apetytu, kochanej mamie itd. Naraz jeden z uczni mówi:

U nas to jest dużo filiżanek z napisami, ale takich niema.

A jakie?

Restauracja hutnicza, gospoda do wypoczynku, restauracja górników, mamy ich 10.

... Dzieci mają dobre serduszka. W klasie, w której uczy b. stara nauczycielka, panna, podczas lekcji naktórej swoich młodocianych uczniów zachęca do dobrych uczynków, jeden wstaje:

Frelko, ja spełnię też dobry uczynek, jak dorosnę!... Ożenię się z frelką...

Kiedyś na lekcji religji pyta się ksiądz, w jaki sposób mędrcy ze wschodu dowiedzieli się o narodzeniu Chrystusa?

Gazety o tem pisały, odpowiada mała Marysia.

Również na pogadance przyrodniczej, w której nauczyciel pytaniami chce naprowadzić ucznia, aby sam doszedł do niektórych wiadomości, pyta między innemi.

Powiedźcie mi dzieci, dlaczego woda w morzu jest słona?

Bo śledzie w niej pływają brzmi odpowiedź.

W szkole średniej przy egzaminie wstępnym jeden z kandydatów czeka na swoją kolej, w korytarzu. Znajomy profesor, widząc jego zdenerwowanie, pociesza go.

Nie bój się chłopcze, wszak w twej pustej głowie znajdziesz jaką oazę, w której coś rośnie.

Ja bym znalazł, odpowiada z westchnieniem kandydat, ale czy wielbłądy ja znajdą.

... Kiedyś na lekcji geografji, wizytator szkół, któremu znudziło się słuchać pytań nauczycielki, wskazuje na globus i pyta jednej z dziewczynek:

Dlaczego ta oś jest krzywa?

Myśmy go nie ruszały, odpowiadają dziewczynki, zresztą stał na szafie, to dla nas za wysoko.

A ja zaraz mówiłem pani nauczycielce, żeby nie kupowała u żydów, tam zawsze jest świństwo, odpowiada oburzony jej pomocnik.

W jednej z szkół w Orzegowie oddano następujące ćwiczenie o szkole.

„Nasza szkoła składa się z tablicy, ścian, sufitu, kałamarzy, z kija i nauczyciela. Wszystkie rzeczy są stare, tylko tablica jest nowa. Kto do szkoły przyjdzie po nauczycielu, jest największym leniuchem. Pan nauczyciel wybił kijem w ziemię obiecaną. Pan nauczyciel robi na globusie zaćmienie słońca, a w śpiewie smyczkiem robi takt. W szkole wisi termometr, na którym zimą robi zimno, a w lecie gorąco, tak długo, aż przyjdzie frei. W gimnastyce skakamy przez sznur, i nauczyciel, aż kraglik trzeszczy. Nasza szkoła ma dwa pieruny, to się już nie modlimy jak grzmi. Nasza szkoła jest czysta, bo niema niemców.

Często dzieci takie dają pytania, że trudno na nie odpowiedzieć. Np. chłopcu zwraca nauczyciel uwagę, żeby nie opierał się siedząc o poręcz krzesła ale siedział prosto.

A poco są poręcze, odpowiada chłopiec.

I takich dowcipnych odpowiedzi, które jednak są sprawdzaniem, że dziecko zastanawia się, myśli i nie przyjmuje wrażeń bezmyślnie, mamy dużo. Do dobrego nauczyciela, jeśli chce być naprawdę kierownikiem naszych młodych obywateli, należy umieć wniknąć w duszę dziecka i wrodzony zmysł obserwacyjny, oraz zdolność wnikania we wszystko, w odpowiednim zwrócić kierunku.

zek, jeżeli jedni zrobią, niech i drugi to zrobi, bo to jest ku korzyści jego i gminy. Dalibyśmy p. Joszowi spokój, gdyby on nie skarżył gminy o jego schodki ale teraz będzie może musiała rada gminna uchwalić podatek na jego schody do sieni i składu. Niektórzy nasi mieszkańcy, którzy się do niemieckości zaliczają, robią nieraz gminie i urzędom kłopoty, roszcząc sobie prawa i przywileje różne mając antypaństwowe zamiary, nie chcą się zastosować do rozporządzeń, ale gdzie mogą, robią trudności. Jest to robota niektórych jednostek z Folksbundu, którzy wykorzystują obecne położenie gospodarcze, które w Niemczech jest o stokroć gorsze. Obywatel.

Wielkie Piekary. W ostatnim czasie dał się w Piekarach odczuć pewien zanik życia narodowego. Jeżeli atoli wnikniemy w ten przedmiot głębiej, to się przekonamy, że ta sprawa jednakowóż nie jest beznadziejną, jak się to na pierwszy rzut oka wydaje. Gdzież więc szukać winy, że nasze życie narodowe nie płynie tak szerokiem korytem, jak to być powinno i jak to było dawniej. Czy może wina leży w obecnem przesileniu gospodarczym? W pewnej mierze tak — ale większa wina leży w zobojętnieniu naszej inteligencji a szczególnie inteligencji, która dawniej, przed i podczas plebiscytu przewodziła w naszym ruchu narodowym. Mamy przecież dowody, że niekoniecznie zastój gospodarczy wywołuje zarazem zanik życia narodowego, ale przeciwnie płynie on swoją drogą dalej o ile cały ruch jest ujęty przez wszystkie ręce zdolne nim pokierować. Jako przykład niech nam posłużą Niemcy! przecież zastój gospodarczy u nich jest niemniejszy jak u nas, drożyzna wszystkich artykułów spożywczych począwszy od mąki i chleba a skończywszy na mięsie a nawet ubiorach, jest u nich większą jak u nas, liczba bezrobotnych jest u nich 100—200 procent większą jak u nas, a jednak duch narodowy tam nie upada, ale się wzmaga, tak, że grozi ekscesami mniejszościom narodowym czy to na Śląsku Opolskim czy w Prusach Wschodnich. Pytam się, czy jest w Niemczech taki wypadek możliwy, aby jaki renegat tam agitował za szkołą polską, publicznie, tak, żeby w kilku miejscach nawet ruch uliczny został zagrożony? czy jest tam możliwe, aby jaki organista wzbraniał się niemieckiemu tow. udzielać lekcji, ponieważ musi iść udzielać lekcji tow. polskiemu? uważam, że takie wypadki są tam niemożliwe a u nas jednakowoż ma coś podobnego miejsce bez najmniejszego oporu z naszej strony. A dlaczego to? dlatego, że bądź to dawniejsi kierownicy ruchu narodowego pozostawszy urzędnikami, nie uważają za potrzebne zajmować się nim nadal i nie przychodzą nawet do tow. na posiedzenia, bo myślą sobie, że jak swoją każdodzienną służbę ukończą, to już wszystko dla kraju i ojczyzny zrobili. To się właśnie najbardziej mści na naszem życiu narodowem, bo tu właśnie przez to zobojętnienie przychodzą do steru ludzie inni, częstokroć nieodpowiedni i obecnie jesteśmy świadkami wydarzeń takich, o jakich by nikt dawniej nie był pomyślał a jednakowoż żeśmy tu już do nich przywykli i nikogo nawet nad niemi sumienie nie zaboli. Przypomnę kilka faktów, jakie w ostatnim czasie miały miejsce, a które powinne bezwarunkowo nam wszystkim oczy otworzyć. Mamy tutaj tow. L. O. P. P., które już w ubiegłą sobotę zostało na posiedzenie zwołane a to jeszcze z takim rozgłosem, że na posiedzenie to przyszły wyraźnie 3 osoby a jedna z nich się o posiedzeniu tylko przypadkowo dowiedziała; pytam się, dla czego nie powołano na posiedzenie szerokich kół obywatelstwa? dla czego nie zwołano tego posiedzenia 3 tygodnie wcześniej? w całej Rzeczyposp. Polsk. będzie zbiorka na nasze lotnictwo, którebyśmy bardzo radzi widzieli być silnem, ale Piekary się do tego nic nie przyczynią, bo zarządowi tego tow. ani się nie śniło zwołać zebranie celem zorganizowania tygodnia lotniczego, a zapytajmy się, kiedy było ostatnie posiedzenie tegoż towarzystwa? tego nawet ani członkowie założyciele nie wiedzą, bo jedni twierdzą, że w roku bieżącym jeszcze nie było ani jednego posiedzenia a drudzy, że już było jedno posiedzenie. Składki do L. O. P. P. na rok bież. jeszcze nikt nie zapłacił, bo nie miał do tego sposobności. Nieinaczej się dzieje w Z. O. K. Z. — co 2 albo 3 miesiące odbywa się jedno posiedzenie, składek nikt nie ściąga, Związek Pracy Narodowej już też miał w roku bież. jedno posiedzenie. Pewne tow. było nawet dłuższy czas w zawieszeniu, bo stary prezes złożywszy swój urząd, nie można było innego na jego miejsce wybrać. Posiedzenia same odbywają się w różnych tow. z programem marnym, bo brak ludzi, coby posiedzenia te ożywiali. W ubiegłym roku utworzono tutaj tak zwany Komitet wykładowy, który miał za zadanie urządzać wykłady na posiedzeniach tow., ale żadne tow. nie zechciało skorzystać z tego. Wszystko to, co wyżej podałem, jest tylko drobną cząstką naszego niedomagania w naszem życiu narodowem, tem boleśniejsze, że wywołane przez opieszałość ludzi, którzy by te niedomagania jednem zamachem usunąć mogli i czy się wobec tego możemy dziwić, że tutaj prawdopodobnie do utworzenia szkoły mniejszości przyjdzie, a w końcu nam różni renegaci na spółkę z Niemcami będą swoje prawa dyktowali? Bracia Rodacy! precz z gnuśnością, zabierzmy się przecież raz do pracy — do pracy cała inteligencja! przedewszystkiem całe nauczycielstwo! a nie będziemy narzekali na zanik patrjotyzmu w naszem społeczeństwie a któregośmy sami przez naszą opieszałość są przyczyną. O czynności naszego nauczycielstwa w tow. napiszę później.

Bolejący.

—:—

Szarlej. W Głosie z nad Brynicy pod nr. 22. z dnia 5. września rb. ukazała się korespondencja o kop. Andaluzji. Urzędnicy z wymienionej kopalni, którzy się czują ową korespondencją dotknięci, jako też i ich koledzy, posądzają mnie, że ja miałem być autorem owej korespondencji. Dlatego, że owej korespondencji nie pisałem, ani nic wspólnego z nią nie miałem, ostrzegam wszystkich przed rozszerzaniem takiego posądzenia, gdyż każdego pociągnę o niesprawiedliwe posądzenie do odpowiedzialności.

Jan Barczyk, kowal.

Do pracy.

Praco, piastunko moja, nad wszelkie rozkosze,
Surowa towarzyszko, ciebie ja przenoszę,
Ty swoją twardą dłonią, w duszę bolejącą
Wlewasz kroplę ożywczą i pocieszającą;
Nie jest ten nieszczęśliwym, kto cię kochać umie,
Nie odpycha twych pociech, ceni je, rozumie,
I pilną ręką codzień biorąc się do dzieła,
Zapomina, że sroga konieczność odjęła
Większą część skromnych kwiatów z wieńca jego skroni;
Skarb najwyższy na ziemi ty niesiesz w swej dłoni,
Nie skąpiąc go nikomu; Ty złocisz istnienie,
Które zatruła boleść, ściemniło zwątpienie;
Temu, kogo już próżna nadzieja nie mami,
Ty celem życia jesteś i darzysz skarbami,
Które czas zwiększa co dnia. Bądź mi do ostatka
Wdzięczną, miłą, przychylną, jak dziecięciu matka,
Co, gdy dziś wiem już dobrze, gdzie złudzenie marne,
Do ciebie się wytrwale, z zaufaniem garnę.

Z życia towarzystw.

Wielkie Piekary. Zebranie ogólne Stowarzyszenia Młodzieży katolickiej odbędzie się w niedzielę, dnia 13. września o godz. 6-tej wieczorem na sali Klasztornej. O liczny udział uprasza Zarząd.

Brzeziny. (Tow. gimn. „Sokół“). Gniazdo nasze urządziło w dniach 19. i 26. kwietnia 1925 r. zawody gniazdowe, które wypadły dla gniazda zadowalniająco. Na program zawodów składało się: 1. marsz wojskowy na przestrzeni 33 kilometr.; 2. boje kombinowane dla druhów w dwu klasach (czworobój); 3. sześciobój dla młodzieży. Boje wymienione pod 2. i 3. składały się:

1. dla druhów: a) dwa ćwiczenia na drążku; b) dwa ćwiczenia na poręczach; c) jedno ćwiczenie na koniu; d) rzut granatem.

2. dla młodzieży: a) jeden obraz ćwiczeń wolnych; b) jeden obraz ćwiczeń na drabinie szwedzkiej; c) bieg na 60 metrów; d) skok z miejsca w dal; e) skok w zwyż; f) rzut piłką palant.

Przebieg zawodów: Marsz wojskowy odbył się w dniu 19. 4. b. r. i to na trasie gościńca prowadzącego z Brzezin przez Kamień, Brzezowice, dalej przez rogatkę na dawniejszej granicy niemiecko-rosyjskiej młyn Kuna gościńcem przez Bobrowniki, Kamyce, Żychcice, Wojkowice, Grodziec, Będzin, Czeladź, Bańgów i szosą siemianowską z powrotem do Brzezin. Przestrzeń przebyta wynosiła 33 kilometr. Do marszu stawiły gniazda Brzeziny jednę sekcję i gniazdo Szarlej dwie sekcje. Gniazda Kamień, Brzezowice i Wielkie Piekary nie stawiły żadnych. Warunki wymagane do marszu były następujące: 1. marsz odbędzie się w sekcjach po 8 druhów; 2. strój do marszu krótkie spodnie sportowe, rogatywka sokola i plecak 20 funt. wagi.

3. Jako nagrody wyznaczono 1. nagrodę w marszu dla jednostki i 1. nagrodę dla zastępu całego. Marsz naznaczony na godzinę 5. rano nie mógł taksamo punktualnie być rozpoczęty z powodu nie stawienia się zawodników na czas i dopiero o godz. 5.52 wyruszyła jako pierwsza sekcja gniazda Brzeziny z startu. Po upływie 1 minuty wyruszyła 1. sekcja gniazda Szarlej a po upływie 2. minut 2. sekcje gniazda Szarlej. Do dawniejszej granicy niemiecko-rosyjskiej szły sekcje każdego gniazda zwarto, dopiero na terenie gminy Bobrowniki poczęły się sekcje rozluźniać, gdyż następował teraz teren pagórkowaty i ten lub ów z druhów pozostaniesz już po kilku godzinach kataru. Mając okrytą szyję, nie potrzebujesz się niczego obawiać, chyba że popełnisz jaką nieostróżność.

Znałem studenta, który miał zawsze szyję i piersi odkryte, nosił bowiem otwartą koszulę; gdy w stolicy nastały zimne dni, przechadzał się po głównej ulicy, aby każdy w Monachium mógł widzieć, iż się zimna nietylko nie boi, ale mu i czoło stawia. Nie był on wcale silnie zbudowany, raczej chudy niż otyły, mimo to nie słyszałem nigdy, aby mówił, że skutkiem zimnego monachijskiego powietrza dostał kataru. Na nogach miał obszerne skórzane buty bez skarpetek, ale mógł śmiało powiedzieć, iż ciepło mu było bez nich. Gdy trzewiki są duże, tworzy się w nich powietrze ciepłe, nogi zaś mają wygodę. Z ciasnoty krew ucieka, ciepło więc tworzyć się nie może.

Tak samo dzieje się tym, który zbyt wcześnie noszą rękawiczki. Nie chcę zupełnie odrzucać rękawiczek, twierdzę jednak, że ci, którzy ich nie noszą, mają zazwyczaj najcieplejsze i najwytrzymalsze na zimno ręce. Kto zawsze nosi rękawicki, ten ma w zimie ręce lodowato zimne, w lecie zaś także nie ma prawidłowo ciepłych. Ręce jego są zawsze wilgotne i nieczyste, brak bowiem tym ścieśnionym częściom parowania i obiegu krwi. Uciekając się podczas silniejszych mrozów do cieplejszych ubrań, trzeba ich tylko używać w miarę wzmagania się zimna.

Znałem syna pewnego wieśniaka, który latem nosił słomkowy kapelusz, wjesieni i częściowo w zimie pilśniowy, a tylko podczas silnych mrozów futrzaną czapkę. Z ustąpieniem mrozów brał pilśniowy kapelusz, a z nadejściem ciepła słomkowy. Trzeba przedewszystkiem starać się w rozsądny sposób przeprowadzić zahartowanie i pozostawić powietrzu główną w tem pracę. Ciało przebywa tedy z łatwością wszystkie pory roku.

—:—

Jesień a zdrowie nasze.

(Wedle księdza Kneippa).

Każda pora roku trwa tylko 3 miesiące; jakże prędko każda z nich przychodzi, zwłaszcza jeśli jest dla człowieka pomyślną, jak wiosna i lato. Wiosnę witamy z radością, ponieważ z każdym dniem widać w przyrodzie więcej życia, każdy zaś dzień jest dłuższy, tak iż dłużej możemy podziwiać przebudzanie się natury; ze smutkiem jednak spoglądamy na jesień, każdy dzień bowiem jest krótszy, a cała przyroda podobna suchotnikowi, który z dniem każdym staje się bledszym i coraz bardziej do grobu się zbliża. Z ustaniem ciepła, z nadejściem krótszych dni, nadchodzi pora mroźna, zimna, wiatry i deszcze; zdarzają się też czasami dni ciepłe jak na wiosnę, nie mają one jednakże wpływu na całe życie przyrody, podobnie jest czasami lepiej choremu, upadającemu pod brzemieniem cierpienia, tak, że mówi, że jest znowu zdrowym zupełnie; trwa to jednak tylko czas krótki.

Cóż ma uczynić ziemski wędrowiec w jesieni, chcąc się na zimę przysposobić?

Hartowanie ciała w jesieni. Wiosną trzeba się zahartować na lato, w jesieni zaś na zimę. Główną zasadą zahartowania się jest: Zatrzymaj latową suknię jak można najdłużej; ponieważ zaś w jesieni zdarzają się dni łagodne, suknia więc latowa długo wystarczyć może.

Trzeba jednakże być przygotowanym na zimne dni jesienne i wiedzieć, jak zasłonić ciało przed zbyt nagłą zmianą. Znałem chłopa, który używał latem podartych koszul swych, które zbyt silnie ciała nie okrywały: z nadejściem dni zimnych nakładał mniej znoszone koszule, twierdząc, iż grube płótno jest najlepszą osłoną od zimna dni jesiennych. Znałem dalej robotnika, który niezgorsze roboty w domu i poza domem wykonywał boso na szyi zawiązywał tylko małą chusteczkę zakrywającą kołnierzyk, dalej nosił drylichowe spodnie, takie same jak latem. Tym sposobem chronił się od złych skutków, które dni jesienne na ciało wywierają.

Prawdą jest rzeczywiście: kto długo chodzi boso w jesieni, ten ma zawsze ciepłe nogi, a skoro ma ciepłe nogi, to widać, że posiada dość krwi do ogrzania ciała. Kto ma ciepłe nogi, nie marznie na całem ciele, chociaż nosi latowe suknie. Kto hartuje głowę, szyję i piersi na zimno i nie okrywa ich zbyt wcześnie zimowemi rzeczami, ten się najlepiej zaopatrzył, a zmiana zimna i ciepła w tej porze z pewnością mu nie zaszkodzi. Zmiana bowiem zimna i ciepła hartuje ciało i czyni je wytrzymałem. Doświadczyłem tego przez wiele lat na sobie, zostawiając staranie naturze i nie potrzebowałem się obawiać nieżytu lub innych cierpień, które zmiana pory roku za sobą pociąga. Zachować trzeba największą ostrożność w późnej jesieni gdy zima stoi już przed drzwiami i gdy zwiastuny jej już w jesieni czuć się dają, nie trzeba tylko zbyt nagle okrywać ciała ciepłemi rzeczami.

Tak jak z ciałem, trzeba też z pomieszkaniem postępować, rozpoczynając jego ogrzewanie. Piec w pokoju jest tem, czem krew w ciele ludzkiem. Jeżeli ciało ma potrzebną zawartość ciepła, nie potrzeba się o szyję, nogi i ręce obawiać, bo jeśli krew w ciele dostatecznie ogrzana, ogrzewa ona wtedy wszystkie jego części. Kto głowę, szyję i piersi zbyt ciepło okrywa, ten z pewnością doprowadzi do rozpieszczenia, wtedy niejako otworzył drzwi wszelkim cierpieniom, które nagła zmiana zimna i ciepła w głowie, szyi i innych częściach ciała spowodować może.

Któreż to są najniebezpieczniejsze skutki? W pierwszym rzędzie nieżyty (katary), które przy rozpieszczeniu z pewnością nas nie ominą, jak nieżyt nosa, gardła, płuc i t. d. Aby się przekonać o tem, owiń twoje zahartowane gardło w ciepły, gruby szal, a do-

wał w tyle. Zawodnikom towarzyszyło 4. druhów na rowerach i 4. druhów z miejscowej kolumny sanitarnej celem udzielenia pomocy w razie zasłabnięcia któregoś z zawodników. Podczas całego marszu zdarzył się tylko wypadek zasłabnięcia i to jeden z druhów gniazda Szarlej omdlał w drodze od Czeladzi do Bańgowa. O godz. 9. minut 48 przybył jako pierwszy do mety druh Winkler Wincenty z gniazda Szarlej sekcja I. w czasie 3. godz. i minut 56. Czas powyższy można uznać za zadawalniający, gdyż teren, na którym się marsz odbywał, jest w całej przestrzeni bardzo pagórkowaty. Kolejność przybycia do mety następnych druhów można również uważać za zadawalniającą.

Nagrodę uzyskali druh Winkler Wincenty z gniazda Szarlej I. nagrodę dla jednostek (srebrny zegarek) zaś gniazdo Brzeziny I. nagrodę w zawodach drużynowych, osiągając kropek 80.

Zawody w boju kombinowanym dla druhów i sześciobój dla młodzieży odbył się w dniu 26. 4. br. Do tychże zawodów stanęło druhów 7. a młodzieży 16 druhów. Nagrodę otrzymali: W zawodach druhów klasa A Król Wincenty I-szą — a Płocica Karol II-gą — w klasie B Szefczyk Jan I-szą a Płocica Józef II drugą — zaś w zawodach młodzieży Krzakała Maks. I-szą, oraz Langner Eryk i Nierobiś Alojzy obaj nagrodę II-gą mając jednakową ilość kropek osiągniętych.

Grono sędziów tworzyli druhowie: Przybyłek Jan, Kaizer Józef, Renka Wincenty i Jerzy Król.

W końcu składa gniazdo Brzeziny serdeczne podziękowanie członkom kolumny sanitarnej za bezpłatne udzielenie się gniazdu w dniu 19. 4. br., wszystkim ofiarodawcom i za szczere chęci okazane zawodnikom biorącym udział w marszu wojskowym.

Za opóźnione podanie wyniku zawodów tłomaczy się zarząd gniazda tem, że gniazdo, nie mając dostatecznych sprzętów do przeprowadzenia oprócz wymienionych poprzednio jeszcze dziewięcioboju lekkoatletycznego było zmuszone przełożyć termin odbycia się tegoż na termin późniejszy. Zawody w dziewięcioboju odbyły się więc w dniu 16. 8. b. r. Do tegoż dziewięcioboju stanęło razem tylko 5. druhów.

Program dziewięcioboju składał się: 1. bieg na 100 metr.; 2. skok w zwyż; 3. skok w dal; 4. skok o tyczce; 5. rzut kulą 7½ klgr.; 6. rzut dyskiem; 7. rzut oszczepem; 8 bieg na 400 metr.; 9. bieg na 1500 metr..

Wynik tychże zawodów w dziewięcioboju nie był zbytnio zadawalniający, czemu nie można się dziwić, gdyż zainteresowanie lekką atletyką w gnieździe jest tak samo słabe, choć w tym wypadku nie można winić druhów poszczególnych ani też Wydz. Wych. Fiz. w gnieździe, którzy dokładali i obecnie tak samo dokładają swych sił celem zrealizowania tegoż właśnie działu ćwiczeń.

Czołem! J. K.
Za zarząd gniazda.

Brzeziny. Jesteśmy zmuszeni donieść Szan. Publiczności, że zapowiedziany na dzień 6. bm. wieczór ćwiczeń gniazda odbyć się nie mógł z powodu koncertu urządzonego przez 20. pp. w tenże sam dzień w Brzezinach. — Wieczór ćwiczeń odbędzie się zato dnia 20. bm. z tem samem programem i w tem samem lokalu. — Szanowną publiczność z Brzezin i okolicy upraszamy tąże drogą o liczny udział w wieczorze. — Poniżej podajemy jeszcze raz program wieczoru do wiadomości:

PROGRAM WIECZORU:

Część I. 1. Przywitanie gości przez druha prezesa i następnie wykład o Bolesławie Chrobrym. — 2. Deklamacja: „Co mówi on." — 3. Występ młodzieży męskiej: budowa pyramid. — 4. Występ oddz. ciężko atlet.: walczą drh. Piec-Zdebik. — 5. Deklamacja: „Szarża ułan. rokitn." — 6. Występ druheń: ćwiczenia wolne. — 7. Występ druhów: budowa pyramid.

Część II. 8. Wykład o istocie ruchu sokolego. — 9. Występ młodzieży męskiej: ćwiczenia laską. — 10. Występ oddz. ciężko atlet.: walczą drh. Kaczmarek-Kleinert. — 11. Deklamacja. — 12. Występ druheń: budowa pyramid. — 13. Występ druhów: ćwiczenia wolne. — 14. Występ oddz. ciężko atlet.: walka pokazowa boksu.

Część III. 15. Deklamacja: „Nie wydrzecie." — 16. Występ oddz. ciężko atlet: walczą zwycięscy z I, i II. spotkania o nagrodę pierwszeństwa gniazda. — 17. Występ druheń: ćwiczenia maczugami. — 18. Występ druhów: na poręczach. — 19. Żywy obraz wykonany przez całą drużynę ćwiczącą gniazda.

Następnie zakończenie wieczoru i rozdanie nagród zwycięzcom z zawodów gniazdowych i zapasów wieczoru.

Podczas przerw koncert orkiestry smyczkowej. — Ceny miejsc: miejsce siedzące 1 złoty, miejsce stojące 50 gr. — Po ukończeniu wieczoru ćwiczeń zabawa taneczna do godz. 3. rano. Dopłata do tańcówki 1 złoty. Szanowną publiczność Brzezin i okolicy upraszamy o udział w wieczorze i zarząd gniazda jest przekonany, że szanowni goście będą opuszczali wieczór zadowoleni i z tem przekonaniem, że wydany grosz na wstępne nie pójdzie na marne, tylko na wychowanie mocnej i dzielnej przyszłej obrony niepodległości Rzeczypospolitej.

Porządek nabożeństw.

URZĄD PARAFIALNY, Wielkie Piekary.

W kościele parafjalnym.

W niedzielę: O godz. 6-tej z błog. za parafjan. — O godz. ½8-mej Segensmesse für Wallfahrer aus Wełnowiec (Hohenlohehütte). — O godz. 9-tej z błog. za Antoni Habu 2 żony i pokr. z obu stron. — O godz. ½11-tej z wystawieniem i błog. za komp. z Brzezin.

W kościele Kalwaryjskim.

O godz. 7-mej za † Edmund Dwornik i Starzyków. — O godz. ½10-tej z błog. za róże: Jan Jeszke, Jan Gawliczek, Stanisław Wikarek i Karol Opiełka. — O godz. 11-tej Segensmesse für Wallfahrer aus Łagiewniki.

—::—

Z urzędów stanu cywilnego

URZĄD STANU CYWILNEGO w Szarleju.

Urodzenia: Piotr Adamczyk, robotnik, syn. — Wojciech Krawczyk, rębacz, syn. — Jan Kos, maszynista, bliźnięta, chłopaki. — Aleksander Farys, krawiec, syn. — Józef Weleżałek, rębacz, syn.

Zgony: Marja Mokruhs, inwalidka, niezamężna, w wieku 65 lat 10 mies. — Ignacy Kos, w wieku 3 dni. — Gertruda Górny, w wieku 3 lat. — Józef Przewała, inwalida w wieku 67 lat 10 mies.

Zapowiedzi: Rudolf Rozek, nasypacz, Szarlej z Pauliną Mokrus, robotnica, Szarlej. — Teofil Wicik, robotnik, Wielkie Piekary, z Gertrudą Kolbe, Szarlej. — Józef Janus, maszynista, Szarlej, z Małgorzatą Strzelczyk z Szarleja. — Paweł Kosek, urzędnik kancelaryjny z Wielkich Piekar, z Heleną Nawratek z Szarleja.

URZĄD STANU CYWILNEGO w Wielkich Piekarach.

Urodzenia: Witek Gerard, górnik, syn. — Adamczyk Wojciech, robotnik, córka. — Chochołek Wojciech, szofer, syn. — Blacha Józef, maszynista, syn. — Pietrek Jan, starszy posterunkowy, syn. — Loj Ryszard, kowal, córka. — Hajda Robert, elektrykarz, córka. — Bensz Jan, kołodziej, syn. — Wystemp Antoni, składowy, syn. — Wdowa Albina Jonek z domu Sakowska (nieślubna), syn. — Ogrodnik Teodor, górnik, córka. — Ludyga Edward, mistrz rzeźnicki, córka. — Sowa Piotr, sygnalista, syn.

Zgony: Zając Helena, w wieku 4 mies. — Sowa Teodor, w wieku 3 mies. — Bigus Rózia, w wieku 2 tygodni. — Franiel Stanisław, w wieku 2 lat i 4 mies. — Świder Gertruda, w wieku 18 dni.

Zapowiedzi: Robotnik Ryszard Grzesiok, kawaler w Wielkich Piekarach — niezamężna robotniczka Marta Pitas w Piekarach. — Górnik Józef Potempa, kawaler w Szarleju, niezamężna robotniczka Paulina Hetmańczyk w W. Piekarach. — Robotnik Paweł Pudlik, kawaler w Józefce, niezamężna robotniczka Tekla Szaton w Wielkich Piekarach.

Śluby: Kolejarz Leopold Scheer, kawaler w Rudzie, niezamężna robotniczka Marja Mleczko w Wielkich Piekarach.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Brzeziny.

Urodzenia: Edward Fójcik, syn.

Śluby: Robert Rokosa z Brzezin z panną Klarą Kaliga z Brzezin. — Jan Drzyzga z W. Dąbrówki z panną Bertą Kalyta z Brzezin.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Brzozowice.

Stan ludności wynosi: 2987. — Wyprowadzających się osób niema. — Przyprowadzających się osób niema.

Urodzenia: Wojcik Franciszek, górnik, Kamień, córka. — Szeja Magdalena, bez zawodu, niezamężna, córka.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Wielka Dąbrówka.

Urodzenia: Drokosz Franciszek, córka. — Jakób Faroch, syn. — Mocion Aleksy, syn. — Bużek Józef, syn.

Zgony: Rabstein Piotr.

—o—

Z urzędu meldunkowego

URZĄD MELDUNKOWY w Szarleju

za czas od 3-go do 9-go września 1925 r.

Przyprowadziło się 18 osób. — Wyprowadziło się 12 osób.

CZYNNOŚĆ POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO
Wielkie Piekary w Szarleju

za czas od 2-go do 8-go września 1925 r.

KOMISARJAT POLICJI, Szarlej.

5 nielegalne przekroczenie granicy. — 1 przestępstwo przeciw obyczajności. — 1 osoba aresztowana za puszczanie w obieg fałszywych banknotów. — 1 paserstwo. — 1 odebranie karty cyrkulacyjnej. — 5 przekroczeń przepisów policyjnych. — 1 zakłócenie spokoju publicznego. — 1 przekroczenie ust. o samoj. mot. — 1 przekr. przep. pol. drogowych. — 1 przekr. przep. meldunkowych. — Znaleziono kartę cyrkulacyjną na nazwisko Kamionka Franciszek.

POST. POLICJI, Wielkie Piekary.

1 kradzież bez włamania. — 2 nielegalne posiadanie broni i aresztowania. — 1 przestępstwo polityczne. — 1 oszustwo. — 6 przekroczeń przepisów targowych. 2 przekroczenia przepisów policyjnych. — 1 zakłócenie spokoju nocnego. — 3 przekroczenia przepisów pol. drogowej.

URZĄD MELDUNKOWY w Wielkich Piekarach

za miesiąc sierpień 1925 r.

Przyprowadziło się 5 osób. — Wyprowadziło się 11. — Liczba ludności w dniu 1. 9. 25 — 11 869.

Rozmaitości.

Najwyższy drapacz chmur.

Przez dwadzieścia lat budowano w Nowym Yorku gmach o 55 piętrach, który dotychczas uchodzi za najwyższy drapacz miasta. Obecnie powstał już plan, sięgający jeszcze wyżej. Przy 42 Avenue ma powstać nowy olbrzym o 63 piętrach. Koszty budowy obliczają na 12 miljonów dolarów. Nad budynkiem 44-piętrowym wznosić się będzie 19-piętrowa wieża, pobijając w ten sposób wszystkie rekordy na tem polu.

Największe świątynie na świecie.

Największą świątynią na świecie jest kościół św. Piotra w Rzymie; długość jego wynosi 186 metrów. Na posadzce głównej nawy bazyliki św. Piotra oddawna wyryto nazwy największych kościołów świata z podaniem ich długości w porównaniu do bazyliki św. Piotra:

Katedra św. Pawła w Londynie, 158 metrów.
Tum w Florencji, 149 metrów.
Katedra w Reims, 138 metrów, największa w Francji.
Katedra w Kolonji, 134 metrów, największa w Niemczech.
Katedra w Medjolanie, 134 metrów.
Katedra w Sewilji 132 metrów, największa w Hiszpanji.
Katedra w Bolonji, 132 metrów.
Bazylika św. Pawła w Rzymie, 127 metrów
Bazylika św. Jana Loterańskiego, 121 metrów.
Kościół św. Justyna w Padwie, 118 metrów.
Katedra w Antwerpji 118 metrów.
Kościół Najśw. Marji Panny Anielskiej w Asyżu 114 metrów.
Katedra Westminsterska, 110 metrów.
Kościół św. Zofii w Konstantynopolu, 109 metrów.

Największemi świątyniami w Polsce są niewykończony jeszcze wewnątrz kościół św. Rodziny w Częstochowie, liczący długości 100 m. i kościół św. Stanisława Kostki w Łodzi, mający również około 100 m. długości.

Ostatnie wiadomości

O dobry kurs złotego.

Warszawa, 10. września. Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji skarbowo-budżetowej prezes Rady ministrów Grabski wygłosił dłuższe przemówienie na temat obecnego położenia finansowo-gospodarczego. Tekst oficjalny tego przemówienia będzie ogłoszony jutro t. j. 11. września. Popołudniowa prasa warszawska zamieszcza jednak najważniejsze punkty przemówienia.

Przyczyn spadku złotego — wywodził premjer — było dużo. Niewątpliwie dużą rolę odegrało zerwanie stosunków z Niemcami Pozatem na spadek złotego wpłynął zły bilans handlowy. Zerwanie z Niemcami na przyszłość nie będzie dla nas groźne, jakkolwiek życzyćby sobie należało porozumienia. W razie jednak pozostawienia stosunków w stanie obecnym, będzie się musiało dawać sobie jakoś radę.

Przechodząc do sprawy środków obrotowych, premjer zaznaczył, że mamy ich więcej niż w roku zeszłym, a jednak narzekamy, że zbyt mało. Działa tu przyzwyczajenie z okresu inflacji. Musimy prowadzić politykę protekcyjną w stosunku do naszej produkcji. Sprawę tę postawimy na forum ustawowem. Rząd ma zamiar udzielania kredytów krótkoterminowych. Położenie obecne dotychczas na budżecie się nie odbiło, więc wszystko jest w porządku. Budżet tegoroczny będzie zakreślony na mniejszą skalę. Wogóle powinniśmy ustalić kanon, aby nie wydawać więcej niż 2 miljardy.

W zakończeniu premjer Grabski oświadczył, iż politykę naszą musimy prowadzić pod kątem dobrego kursu złotego. Niedomagania walutowe musimy naprawić.

Zamordowanie japońskiego ambasadora w Moskwie.

Wiedeń, 10. września. „Neue Freie Presse" donosi z Londynu, że krążą tam pogłoski o zamordowaniu japońskiego ambasadora w Moskwie Tanaki przez pięciu studentów chińskich, którzy zostali już jakoby aresztowani. Potwierdzenia tej wiadomości brak.

Tanio i dobrze kupujesz
w DOMU MEBLI
H. MÜLLER, W. PIEKARY
Telefon 79. Założony 1897 r.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Pieśń dziada kalwaryjskiego.

Posłuchejcie mnie, piekarscy ludkowie,
Co wom dziś dziadek kalwaryjski powie;
„Ledwie minęła ta koronacyjo,
Już leberyjo!

Niech leci dziada głos na wszystkie strony,
By zdrajców biły siarczyste pierony!
Co dzieci swoje do niemieckiej szkoły
Poślą! — Te woły!

Dziadek „Cześć“ powie niemcowi prawemu,
Nie zrobionemu, ale rodzonemu
Który nauki chce dać swemu dziecku
Też po niemiecku!

Ale my Niemców nie momy w Piekarach,
Jyno się robi niemcem byle ciarach,
Czy z gospodarstwa, czy z chacharskiej budy
Co to łostudy!

Pani — siodłocka woży trzy cetnory
Szkoły niemieckiej buduje podpory
I robi „antrag“ jak insze chachary
Hań kole fary!

Dyć za nią idzie — chachor komunista,
Co tak jak łojciec, co dzień się łochlista.
Chce tyz lo dzieci w starganej koszuli,
— Minderhajcszuli —

Zaś jedna wdowa, co miała stolorza,
Tyz niemieckiego żądo „ślabikorza“,
Pod kalwaryją kaj mo śtyry izby,
Mieszko bez ciżby!?

Potem tyz szmaciorz z Józefskiej ulicy
Doł se wąs zgolić i na „Blaju“ ćwicy.
Tyz po niemiecku dzieci uczyć koże,
Młode szmaciorze!

Te piernikorze, stopy i niedźwiedzie,
Za dobrze im się u nos w Polsce wiedzie.
Miana zmienili — teroz niemcą dzieci,
Te cudze śmieci!

Patrzcie i drypcik ze sklepu starego,
Łod czasów Ficka nie łobielonego,
Tyz dokazuje —, a portki mu drżały,
Jak „ruły“ grały!

Sąsiad szmaciorza polok jak siekiera,
Łod polskiej matki, dziś miemców popiera,
Teroz tyz wiemy, jak to kto głosuwoł,
Kogo weluwoł!

Muzykant, co u Michalika grywo
Tyz mu sie szkoły niemieckiej zachciewo,
I baniorzowi hań z Andaluzyje,
Cóż za bestyje!

Jedyn co w kupie z kozłem wychowany,
Polok, a z dzieci robi dziś giermany
Jak ten łożarty oberhajer z górki,
W wszystkie Barbórki.

Zaś jeden karciorz co był w policji,
Miemieckiej szkoły chce się psionacyji,
I wielki optant z kopalni Fiedlera,
Tako cholera!

Toch wom tak jyno poru tych popśniołów,
Wspomnioł honoru Piekor kopidołów,
Tych inkszych se zaś na inkszy rołz kupia,
Jak ich wysznupia!

A łysy krawiec co chnet nic nie szyje,
I żodyn nie wie z czego pieron żyje,
Zbiero tych zdrajców potem zapisuje,
I tak bajzluje.

Z tej familije tyn bajzel wychodzi,
Kożdy z tych zdrajców blady jak trup chodzi,
Jak na nich patrza o Bombie myśla se
I Elijasie.

Choć do kościoła co rana lotają
To przykozanio czwortego nie znają
Na handel polski z polskim pochodzeniem
Za wiela? Nie wiem!?

Teroz godejcie jak z temi zdrajcami,
Zrobić porządek z temi „hajmatami?“
Bić, krzywdzić nie trza, bo my nie prusocy,
Jyno — Polocy!

A jednak pocuć muszą te judasze,
Że nom Piekary szpecą polskie nasze?
„Nie kupuj łod nich! Boże cie zawaruj
I nic nie sztaluj!“

Omijej zdrajców, szanuj zawsze siebie,
A jak taki ryl, przemówi do ciebie:
„Napluj do pysku pruskiemu gizdowi,
Aż się udowi!

Na dzisioj skońca to moje śpiewanie,
Nie radujcie się „niemce - szarlejanie!“
I o wos będzie potem długo śpiewka,
Coś na łobrywka!

—

Jak sobie żydki zawsze poradzą.

— Cóż tam czytasz wesołego, — pyta się swego kochanego Zygmusia mama, cerując jego podartą skarpetkę.

— Ach, mamusiu, — odpowiada Zygmunt, — to są Wilkońskiego Ramoty i Ramotki. Urodził się w r. 1805 w Kąkolewie pod Lesznem. Pewien czas gospodarował na wsi, a potem wyprowadził się do Warszawy i pisał ładne, wesołe obrazki z życia.

— To mi coś przeczytaj, — rzekła mama, — chętnie posłucham.

Zygmunt czyta, ale raz po raz coś zmieni, aby mateczkę więcej ubawić.

Było to w roku 1806. W Swarzędzu pod Poznaniem od kilku dni ogromny ruch między żydostwem. Najmują wielką ilość koni i ujeżdżają je za cmentarzem. Wszyscy w głowę zachodzą, coby to miało znaczyć. Pewne było tylko tyle, że Napoleon, cesarz francuski, miał obejrzeć stojące tam pułki.

Nazajutrz wszystko co ma parę zdrowych nóg wybiegło za miasteczko.

Tymczasem za karczmą zgromadził się niezliczony tłum żydów. Szwargocą, wrzeszczą, hałasują, tak, iż zagłuszyliby wojsko murzyńskie.

Naraz jeden żydek wlazł na dach od stodoły i wrzeszczy w głos:

— Er kymt! er kymt! (Jedzie, jedzie!)

Rzeczywiście. Na pysznym arabczyku galopuje mały kapral Francji, Napoleon. Za nim pędzi świta. Stanęli... Cesarz rozgląda się po okolicy. Wtem odwraca się zdziwiony. Z poza karczmy wylatuje jakaś dziwna konnica... Wielkie tureckie turbany... ogromne brody... czerwone, żółte, zielone kurty... czamary... Dalej pióra, pałasze, piki, a nawet sztandary nadają tej jeździe wojenny, azjatycki wygląd.

Napoleon spojrzał to na adjutanta, to na świtę. Nikt tego wypadku nie umie wytłumaczyć.

Wtem wysuwa się dowódca jazdy. Zdejmuje z głowy turban i mówi po niemiecku:

— Nie lękaj się, wasza cesarska mość. My nie Turcy, my spokojne żydki swarzędzkie.

Śmiech Napoleona i jego otoczenia prawie nie miał granic.

Naokoło zaś słychać było wrzaski żydowskie:

— Wiwajt, wiwajt, wiwajt! niech żyje pan cesarz!

Mamusia aż płakała ze śmiechu. Anielka, która właśnie weszła do pokoju, woła:

— Mamo! co się stało? i ja chcę się uśmiać...

Po chwili odezwał się poważny zawsze Zygmuś:

— Trzeba podziwiać naszych żydków. Mają humor, dowcip i spryt. Znają doskonale słabości ludzkie, umieją chrześcijan przyciągać i wyzyskiwać. Pewnie i Napoleona okroili... Za tę zabawę musiał im dobrze zapłacić.

LIST
Perli Faulkas do swego rodzonego męża Samuela.

Mój jedyny we Lwowie menżu!

Już cieci tydziń mam za sobą, jag siedzym tu na świże powiecze i moje wewnęczne plucka wciongają do siebi wydzielenie ze szpilkowe lasu i tegosz ptaszkuf. Samuelku tam jedyny! Jag ta atmos Fera rużniczkuji sze od tejże wi lwowi!

Rano, jag oko otwiram, to jusz nie spim. Wtedy wiskoczy z łuszka, daji poszczeli na oknu do wyluftowani a sama wleję do siebi litry mlika, co krowa w moje obecności wipuszcza pod spodym ze siebi. Potym zbiję sobi dwie jajki do szklanki i z bułkiem na maśli spuszczam do moje wnęczności, co jest i twoja własność!

A potym to ja sze wiciągam w sadu na trawe i liczę myliony muszki biegające w powieczu i mrufki latające po moje ciało, a obok paszące si gęsi, szwini i ja paczę na nich i miśli o tobi.

A dalij fruwa sobi stru Myczyk z wodą, a dalij jest damski staf, gdzie ludzi chodzą moczyć swoji ciału i dlatego ta woda jest taka brudna. Ali ja mam wstrent do wody i si ni moczy.

Tilku mam żal wielgi do tutejsze za Rządu, bo od tigodnia zakryli mi słoneczku, pod którym ja sze pociła i tilko z góry leji i leji i brzmi i kto stoi pod dyszczym to jest cały mokry.

Tanio i dobrze kupujesz
w DOMU MEBLI
H. MÜLLER, W. PIEKARY
Telefon 79. Założony 1897 r.

Nu, te przijemnoszcz to ja mogła mieć wi lwowi? Powidz sam, czy taki powietrzy wilgotne pasuji do ligilatóry?

I dlatego ja ci ściskam i uważaj na siebi i pamientaj, ży prawdziwe żona to tilku ja jestem dla ciebi,

ja Perla Faulkäs
z domu Abendgeschirr.

Przemowa wójta Pitosa na weselu.

Jużeśta się tu zgromadzili gospodarze i gospodynie w podufałości swojej z dzieciokami i wszelkim dobytkiem na furach co ta nie kużdemu Bóg uzycy w starości na piechte, bo jako na ten psykład, mróz na dwoze, głowa osiwiała i nogi ustały co ta nie kuzdemu do zrozumiałości. Bo jako jest wyzecone w nasym kreścijańskim kościele krystelejsum, kirdelejsum że nie powróci kurce da jaja, ino ci się z tego bracie piastowiec wyrobi co tyz nie kuzdemu do zrozumiałości. Ty panie młody Jantoni i ty panno młoda Jagato, jako mata zezwoleństwo wedle pertykułu i klijastyka pańskiego stanąć do siebie z wesołości i miłości do ślubu, niech was ta Pan Bóg z penetruje zebyśta łaknęli chleba i soli i zebyśta w zaprzyngu małżeńskim chodzili zgodnie jak kuń z kobyłką i zebyśta się dochowali wselkiego dobytku dzieciokóv, świniokóv i insego bydła, tako jest wola najwyzsego gdzie jest księzyc, gwiozdy gastronomija i tylo.

Podpisawsy i pieceńć psyłozywszy wójt gminy Woli ogon Bartek Pitos Kłonica.

Zgadł. (Podsłuchane).

Na ławce siedzi dwóch jegomościów prawdopodobnie biuralistów, rozmawiając o polityce.

Po chwili zapytuje jeden drugiego:

„Proszę ciebie dlaczego w ministerstwach w przeważnej części podpisują się zielonym atramentem, nie mogę tego zrozumieć mimo, że nie po raz setny to widziałem, wszakby zupełnie wystarczył podpis zwyczajnym atramentem?“

Na to odpowiada drugi jegomość jąkając się:

„A... a... a... n... o... ppp... panie dz... dzieju b... b... bo oooni tttam w... w... wwwszyscy mma... mmają nna zzzielooooono pppsiakrrr... machnąwszy przytem ręką i wskazując na czoło.

Co?

Dumny dziadek.

„Powinszuj mi pan, zostałem dziadkiem, moja córka urodziła syna“.

„Jakże tam poszło?“

„Co za pytanie! Czy to moja córka nie skończyła gimnazjum z odznaczeniem?!“

Przed sądem.

Sędzia (do oskarżonego): „Oskarżeniście są za to, żeście tu temu panu ukradli z kieszeni chusteczkę do nosa!“

Oskarżony, (stary włamywacz): „O, tak niskoch jesce nie zjechoł, panie Landgericht, cobym jo zesmarkane śnuptychle krodł, w nojgorszym razie, tobych tam możno jesce zygarek „dźwignoł“, ale nigdy bych się nie babroł śnuptychlą“.

Zawsze sportowiec.

Pewien pijany sportowiec, został silnym kopnięciem wyrzucony przez gospodarza z lokalu na ulicę tak, że upadł jak długi do rowu. Leżąc podnosi się prędko i woła:

„Panie, wstąp pan do naszego klubu piłki nożnej! Kopnięcie pan ma cudowne!“

Mnie i łonej.

W Bytomiu na targu podszedł jeden chłop z Kozigóry ze swoją żoną do budki, w której sprzedawano wodę sodową i zamawia, „dwa zeltry“. Sprzedawaczka pyta się:

„Mit abo Ohne?“

Na to chłop:

„Tak, tak mnie i łonej!“ wskazując przytem na swoją żonę.

Tanio i dobrze kupujesz
w DOMU MEBLI
H. MÜLLER, W. PIEKARY
Telefon 79. Założony 1897 r.

Telefon 73. **KAROL MUTZ** Telefon 73.

Fabryka wódek i likierów

Hurtownia piwa - Skład kwasu węglowego

ulica Kamieńska **SZARLEJ G.-Śl.** ulica Kamieńska

Kino Iskra - Szarlej

wyświetla od piątku do poniedziałku:

1. **Nieprzeniknione oblicze**
Dramat w 5-ciu aktach.

2. **W pogoni za śmiercią**
Dramat w 6-ciu aktach.

Kino Polonja w Brzezinach

wyświetla te same filmy lecz tylko w niedzielę.

OTON BLIDA

Telefon 43. **SZARLEJ, ul. Piekarska 23, przy przysł. tramwajowym** Telefon 43.

Oberża :: Restauracja :: Ogród :: Lokale posiedzeń

(w oddali zaledwie 10 minut od Wielkich Piekar.)

Poleca swój wielki wybór win i szampanów

w znanych dobrych gatunkach i po niskich cenach.

Prawdziwe francuskie konjaki i najlepsze winne wypalanki. Pierwszorzędne likiery i wódki Baczewskiego itd.

Publiczna mównica telefoniczna. — Dla gości stałych użytek telefonu darmo.

‚Głos z nad Brynicy'

zamawiać można u następujących kolporterów:

w **Szarleju** u p. Scigały ul. Dworcowa 22, u p. Kaczmarczyka, ul. Kamieńska, w składzie p. Pieczki ul. Kamieńska, w księgarni ludowej przy targowisku u p. Ignackowej.
w **Piekarach** u p. Gracka ul. Głowna, u p. Glazowskiego ul. Kalwaryjska
w **Brzozowicach** u p. Kostosza
w **Kamieniu** u p. Kostosza
w **Brzezinach** u p. Bochynka
w **Wielkiej Dąbrówce** u p. Józefa Lubojańskiego
w **Radzionkowie** u p. Fr. Gajdy, ul. Damrota 68

Ogłoszenia przyjmują imieniem Wydawnictwa naszego pisma
p. Pieczka w Szarleju, Kamieńska 52
p. Glazowski w Wielkich Piekarach ul. Kalwaryjska
oraz wszyscy nasi agenci.

Bank ludowy w Bytomiu

Telefon nr. 23. **Oddział Szarlej** P. K. O. Katowice 304173.

Przyjmujemy

wkłady oszczędnościowe

na książeczki, pod korzystnymi warunkami z wypłatą bez wypowiedzenia oraz na wypowiedzenie dzienne, miesięczne, kwartalne i dłuższe.

Farbiarnia i chem. zakłady czyszczenia

Piekarska 13. **Szarlej** Piekarska 13.

Właściciel: **Curt Müller.**

Największe i najmodniejsze przedsiębiorstwo Górn. Śl.

Szybkie i staranne wykonywanie i dostawa.

Wełnianna odzież

dla pań i dzieci

jak i **trykotaże** dla dzieci i dorosłych

Stale nadchodzą nowości

Rzetelna obsługa! Ceny możliwie najniższe!

J. Pieczka, Szarlej, ul. Kamieńska 52

Obrazę

uczynioną pani **Jozefie Nierychło** z Brzozowic odwołuję i przepraszam ją.

Anna Baron
Kamień.

Piec kaflowy

do sprzedania

Wiadomości udziela trafika **pani Rogowej** w Szarleju.

Rozpowszechniajcie „Głos z nad Brynicy!"

PAWEŁ PYRŁIK, SZARLEJ

Telefon 83. **Kamieńska 9** Telefon 83.

poleca **towary kolonjalne, mąkę i zboże**

Hurtownie i detalicznie. Hurtownie i detalicznie